Nr. 175 Sroda 16 Czerwca 1937 r. Rocz[illegible] XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.30, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 30 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 60, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 30 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Po rozstrzelaniu sowieckich generałów

Głosy opinii. Co pisze sowiecka „Prawda"?

„Psom — psia śmierć"!

Rozstrzelanie sowieckich generałów z marsz. Tuchaczewskim na czele wywołało naturalnie głośne echo w całej prasie europejskiej. My swoją opinię wypowiedzieliśmy w niedzielnym numerze naszego pisma. Przysłuchajmy się teraz opinii innych. Góruje OBURZENIE. Niektórzy naturalnie śpieszą wykorzystać istotnie obrażające fakty celem podparcia swych kombinacyj w polityce międzynarodowej lub nawet wewnętrznej.

Zajrzyjmy wpierw do prasy ZAGRANICZNEJ. Zdumienie ogarnęło Europę na widok masowo tępionych wybitnych bolszewików. Np.

„SUDNAY TIMES": „Ci, którzy czytali Tacyta przypomną sobie jakimi były ostatnie lata CESARZA TYBERIUSZA, który po zdławieniu spisku swego najbardziej zaufanego ministra Sejanusa, POPADŁ W PSYCHOPATYCZNY STAN OBAWY O WŁASNE BEZPIECZEŃSTWO.

Teraz zajrzyjmy do prasy francuskiej.

„Krwawy bizantynizm średniowiecznych tyranów — pisze D'Ormesson w prawicowym „FIGARO" — wykazał światu, że to, co zwykło się nazywać „demokracją sowiecką", jest poprostu cofnięciem się Rosji do CZASÓW IWANA GROŹNEGO".

Radykalny „OEUVRE" pisze w nagłówku, że Stalin „ZABIŁ PRESTIŻ międzynarodowy Związku sowieckiego". Dziennik zapytuje, co może być wart francusko - sowiecki pakt, jeżeli najwybitniejsi wodzowie armii sowieckiej rozstrzeliwani są za zdradę na rzecz Niemiec? Te same refleksje trapią napewno rząd Czechosłowacji?

Prawo - radykalna „REPUBLIQUE" twierdzi, że francuski sztab generalny zajmuje obecnie w stosunku do Moskwy całkowicie różne stanowisko od tego ,jakie zajmował dotychczas.

Z socjalistycznej prasy niezmiernie ostry głos potępienia słyszymy ze szpalt „DAILY HERALDA" Bardzo ostro odgradza się od moskiewskich metod „SOZIAL DEMOKRAT", organ niemieckich socjalistów w Czechosłowacji itd.

Przechodzimy do prasy polskiej. „DZIENNIK NAR." naturalnie zastanawia się nad tym, czy wojskowy proces nie jest poprostu rozprawą — z ŻYDAMI? Ci endecy przynajmniej są konsekwentni w swej opętanej mentalności! Pozatem „Dziennik" powiada, że ten krwawy proces jest wyrazem przejścia ZSSR na stanowisko NACJONALISTYCZNE.

Jednakowoż Otmar w „Gazecie i olskiej" rozbija te antyżydowskie złudzenia. A przy tej sposobności także legendę, że Tuchaczewski zginął jako przedstawiciel kierunku ANTYNIEMIECKIEGO (stąd rzekome „odżydzanie" szczytów armii i partii):

Wśród rozstrzelanych znajduje się dokładnie... PÓŁTORA ŻYDA. (Feldman i Jakir, którego matka jest Mołdawianką). Nominacje Mendla Chatajewicza na miejsce Postyszewa, Wolkowicza na miejsce Gołodieda, Bermana na miejsce Mołczanowa (na komisarza spraw wewnętrznych Białorusi) — świadczą, że polityka personalna Stalina DALEKA JEST OD PARAGRAFU ARYJSKIEGO„.

Co do „zbliżenia z Niemcami" wypada podkreślić, iż właśnie Tuchaczewski był NAJGORĘTSZYM ZWOLENNIKIEM WSPÓŁPRACY CZERWONEJ ARMII Z REICHSWEHRĄ i współpracę tę kontynuował AŻ DO JESIENI 1934 r., podczas gdy rapalska przyjaźń ustała de facto natychmiast po objęciu władzy przez kanclerza Hitlera.

„POLSKA ZBROJNA" również podkreśla progermańskość Tuchaczewskiego. Przestrzega jednak przed przecenianiem znaczenia nowego wstrząsu dla wewnętrznych stosunków z ZSSR.

Konserwatywny „CZAS" wyraża powszechne zdziwienie, że najwybitniejsi generałowie sowieccy mogli okazać się — SZPIEGAMI...

Więc istnieje w Europie kraj, w którym najwybitniejsi generałowie SŁUŻĄ OBCEMU WYWIADOWI? A jeśli nie są oni zdrajcami, ani szpiegami, to czyż jest dla Europejczyka do pomyślenia, aby ludzi tych, którzy od lat stali na świeczniku, rozstrzeliwano dla mizernych rozgrywek politycznych? A jeśli są szpiegami i zdrajcami, to czyż może nadal panować reżim przez nich stworzony, przez nich prowadzony?

A BK w „KUR. WARSZ." wskazuje na to, że te wszystkie opłakane skutki są związane z systemem TOTALNYM.

JEST TO FATALIZM ROZWINIĘTEGO DO ABSURDU SYSTEMU TOTALNEGO, od którego nie masz ucieczki.

W jeden łańcuch związane jest wszystko: biały carat i czerwony absolutyzm, cała historia narodu, WYCHOWYWANEGO PRZEZ DESPOTÓW w atmosferze wiecznego niewolnictwa.

To już wszystkie ważniejsze głosy polskiej prasy. Coprawda jeszcze rozlega się paskudny głosik „MAŁEGO", który chce do czepić do moskiewskich stosunków — PPS (!). Ale tych bezczelnych bzdurstw cytować nie potrzebujemy.

A na zakończenie bierzemy do ręki (ostatni głos — oskarżyciela) moskiewską „PRAWDĘ"... Właśnie nadeszła, z 11 czerwca. Wstępny art. pt. „Kryzys cudzoziemskiego burżuazyjnego wywiadu". SAME WYMYŚLANIA pod adresem oskarżonych. Czytamy: „NAJEMNICY PEWNEGO CUDZOZIEMSKIEGO PAŃSTWA, NAJPODLEJSI ZDRAJCY OJCZYZNY, OTRZYMALI ZADANIE OD SWYCH PANÓW — WSZELKIMI SPOSOBAMI PODERWAĆ SIŁĘ CZERWONEJ ARMII"... itd. A potem: „TUCHACZEWSKI, JAKIR i INNI — OTO TRZYKROĆ GODNE POGARDY, NIENAWISTNE IMIONA UCZESTNIKÓW TEGO SZPIEGOWSKIEGO CENTRUM FASZYSTOWSKICH WYWIADOWCÓW"... „OŚMIU BYŁO SZPIEGÓW"... A protesty zachodniej prasy to „WRZASK Z POWODU STRACONYCH SZPIEGÓW". — „DLA WYWIADOWCÓW KAPITALISTYCZNEGO ŚWATA NIE BĘDZIE LITOŚCI". „HYDRA SZPIEGOSTWA MA WIELE GŁÓW, ALE TE GŁOWY ODRĄBIEMY!" „SOWIECKI WYWIAD Z JEŻOWYM NA CZELE POKAŻE DO CZEGO JEST ZDOLNY!"

* *

W ostatniej chwili otrzymujemy numer sowieckiej „Prawdy" z soboty 12 b. m. Prawie cały numer jest poświęcony wyrokowi. Cała masa rezolucyj poszczególnych fabryk p. t. „Zdusić gadziny"! „Psom psia śmierć!" „Żadnej litości dla zdrajców ojczyzny!" „Śmierć zdrajcom kraju!" i t. d.

Wstępny artykuł zatytułowany: „Za szpiegostwo i zdradę ojczyzny — rozstrzelanie!" Czytamy w tym artykule:

„Ostry miecz sądu spadł na głowy podłej wojskowo-szpiegowskiej bandy. *Łącznie z najohydniejszą gadziną Gamarnikiem,* który zakończył życie samobójstwem aby uciec od zdemaskowania i sądu, — tych 8 szpiegów popełniło najcięższe zbrodnie, jakie tylko sobie można wyobrazić. Jak judasze, za faszystowskie srebrniki sprzedali się wrogowi..."

A w innym miejscu czytamy:

„Wielkie nadzieje wiązali kierownicy jednego z obcych państw z obecnie zniszczoną wojskową grupką, która handlowała krwią dziesiątków tysięcy „czerwono-armiejców".

W tym duchu jest utrzymany cały artykuł, wygrażający „Goebbelsom". Artykuł woła: *„Psom — psia śmierć!"*

W tymże numerze znajdujemy kilka *wierszy* (!) pióra Demiana Biednyja i Bezimieńskiego. Ten ostatni w swoim „wierszu" żąda rozstrzelania „szpiegów".

Jedna z cytowanych powyżej rezolucyj podkreśla zasługi naczelnika GPU *Jeżowa* i nosi tytuł: „Robotnicze podziękowania pracow[illegible] GPU i Jeżow[illegible]wi".

Doboszyński przed sądem

za bandycki napad na Myślenice

Wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczął się proces przeciwko prezesowi powiatowego zarządu Stronnictwa Narodowego, przewódcy bandy dywersyjnej, która zorganizowana i kierowana przez oskarżonego — dokonała najścia na Myślenice — dopuszczając się szeregu przestępstw.

Przewodniczy trybunałowi sędzia Krupiński, poza tym w skład kompletu sądzącego wchodzą: sędzia Frey oraz sędzia Wesołek.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy sąd postanowił dopuścić powództwo cywilne, wniesione przez prokuratorię generalną przeciw Doboszyńskiemu o szkody, które spowodował skarbowi państwa podczas najścia na posterunek P. P. w Myślenicach Powództwo wymienia ogólną sumę szkód na 2,639 zł. 30 gr. Poza tym dopuszczono powództwo cywilne dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie przeciw Doboszyńskiemu za spowodowanie i dokonanie uszkodzeń na sumę 264 zł. 40 gr. przez uszkodzenie linii telekomunikacyjnej.

Po ustaleniu ławy przysięgłych, przewodniczący sprawdza personalia Adama Doboszyńskiego, — który jest inżynierem budowlanym z dyplomem politechniki gdańskiej urodzony dn. 11 stycznia 1904 roku w Krakowie religii rzymsko - katolickiej — karany administracyjnie. Doboszyński prosi sąd o sprostowanie, gdyż — jak twierdz[i] — administracyjnie nie był karany. Następnie sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia (podajemy go na stronie 2-ej).

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zapytuje Doboszyńskiego kolejno według zarzutów, postawionych mu w akcie oskarżenia, czy się przyznaje do winy. Osk. Doboszyński odpowiada na wszystkie zarzuty krótkim: „nie", jedynie odpowiada twierdząco na 2 zarzuty, a mianowicie iż w Myślenicach, wtargnąwszy na czele nieustalonej ilości osób do mieszkania starosty powiatowego Antoniego Basary, nakłonił obecnych tam napastników do zniszczenia urządzenia mieszkania.

Dalej przyznaje się do winy, iż przemocą zatrzymał, rozbroił i prowadził wraz z grupą aż za Myślenice strażnika miejskiego Święcha Następnie przewodniczący zapytuje Doboszyńskiego co ma w tej sprawie do oświadczenia.

WYJAŚNIENIA DOBOSZYŃSKIEGO.

Oskarżony zaznacza, że polityką czynnie zajął się dopiero od jesieni 1934 roku po napisaniu książki „Gospodarka Narodowa", w której skrystalizował swoje poglądy. Idee zawarte w tej książce — postanowił zrealizować. Wówczas to uznał za wskazane zapisać się do Stronnictwa Narodowego, gdzie został powołany na prezesa stronnictwa na powiat. Akcję swoją prowadzi w dwuch kierunkach: zrealizowania poglądów, zawartych w swej książce, a po drugie w kierunku zorganizowania w powiecie kadr stronnictwa, w którym te idee mógłby zaszczepić.

W 1935 roku wyjechał do Warszawy, skąd udawał się na odczyty propagandowe do poszczególnych ośrodków Stronnictwa Narodowego w całej Polsce. W lipcu 1935 roku powrócił do siebie do Chorowic. Dalej Doboszyński charakteryzuje sytuację polityczną w pow. krakowskim, jaką zastał po swoim przyjeździe. Twierdzi, że pod względem politycznym panowała **MARTWOTA (?).** Ugrupowania polityczne przejawiały minimalną działalność. Stronnictwo Ludowe nie przejawiało żadnej działalności, PPS znajdowała się w rozsypce (?) jak również i związki zawodowe (?). Zdaniem Doboszyńskiego, stan ten można byłoby określić jako ciszę przed burzą (?).

W dalszym ciągu Doboszyński charakteryzuje stan gospodarczy w powiecie, mówiąc o bezrobociu i biedzie.

Na pytanie przewodniczącego, **co te zeznania mają wspólnego z akcją myślenicką,** Doboszyński prosi, by mógł dalej w tej sprawie mówić. Z kolei Doboszyński żali się, że ze strony władz żadnej akcji zasadniczej nie było.

Wyspa Helgoland jest znowu twierdzą

Nasz londyński korespondent (A. E.) donosi, iż wyspa Helgoland, która po wojnie została na mocy artykułu 115 Traktatu Wersalskiego rozbrojona, obecnie znowu została umocniona i przeistoczona w twierdzę. Postanowienie dotyczące rozbrojenia Helgolandu Niemcy podeptali wraz z innymi postanowieniami rozbrojeniowymi Traktatu Wersalskiego.

Rozporządzeniem gen. Goeringa został Helgoland zamknięty dla przelotu obcych samolotów. Zakaz ten obowiązuje już w promieniu 3 mil morskich od wyspy. To samo rozporządzenie dotyczy także wysp Borkum, Wangeroog i Sylt na morz. Północnym.

Zarządzenie to jest w Anglii szeroko omawiane, gdyż zbrojenia na morzu Północnym są przede wszystkim skierowane w stronę Anglii.

Na froncie baskijskim

toczą się krwawe walki o 3 klm. od Bilbao

Korespondent Havasa donosi, że nacisk powstańców na Bilbao trwa w dalszym ciągu z wielką gwałtownością na odcinkach Lezama, Larrabezua i innych. Oddziały rządowe, rozporządzają mniej potężnymi środkami od wojsk powstańczych. Lotnictwo powstańcze dokonało w dniu wczorajszym kilkakrotnie nalotu na Bilbao. Syreny alarmowały ludność 15 razy w ciągu dnia. Samoloty powstańcze w liczbie 60 bombardowały okolice Bilbao, Larrion, Las Arenas i Portugalete, niszcząc 34 domy. Liczba ofiar nie jest dotychczas znana.

Wzgórze Santa Marina wysokości 425 mtr., które brygady nawarskie zajęły wczoraj popołudniu — stanowi pozycję kluczową do Bilbao. Wzgórze to panuje nad wszystkimi drogami idącymi do miasta Gdy wysłannik Havasa opuścił front wczoraj wieczorem, cały wysiłek wojsk powstańczych był — jak się zdaje — skierowany ku rzece Nirvion, a zwłaszcza ku mostowi kolejowemu na tej rzece. Za oddziałami przednimi posuwały się silne rezerwy wśród których znajdowały się liczne oddziały szturmowe, mające pełnić w Bilbao służbę policyjną bezpośrednio po zajęciu miasta. Za nimi postępowały liczne samochody z ogromnymi zapasami materiału technicznego.

Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej potwierdza wiadomości o posuwaniu się na przód wojsk powstańczych na froncie biskajskim. Jedna z kolumn zajęła wzgórza 421, 430 i 385 na południowy - zachód od Larrabezua. Inna kolumna zajęła Campelucieta i Munezzori jak również ważne wyniosłości na zachód od Penalamona. Inne oddziały zajęły Santa Marina i kontynuują obecnie marsz w kierunku Santo Domingo i Archanda. Na północny - wschód od Ucresti wojska powstańcze zajęły wzgórza Burridge a następnie Unca i Itarramandi na północ od Derrio. Oddziały te posuwają się nadal w kierunku Ayarza.

Losy H. Dembińskiego

Wbrew rozmaitym sensacyjnym pogłoskom, dowiadujemy się, że publicysta ob. H. Dembiński i Jędrychowski oraz ob. Żeromska przebywają w więzieniu. Wypuszczeni zostali ob. Putrament i Borysewicz.

H. Dembiński podobno oskarżony jest o sprawy prasowe i lwowski zjazd kulturalny.

Jadą wozy z amunicją przez Austrię

Wiadomości o niemieckich transportach amunicji, które austriackimi kolejami kierowane są do Włoch, dają tu ogromne pole do domysłów.

Ponieważ nikt nie wierzy, by Włochom potrzebna była niemiecka amunicja, przeto sądzi się tu powszechnie, iż amunicja ta przeznaczona jest dla niemieckich statków wojennych na morzu Śródziemnym. A może chodzi tu o zaopatrywanie jakimiś nieznanymi drogami armii gen. Franco?

A E

Niezwykła katastrofa

W czasie wczorajszych regat wioślarskich w Szanghaju zawalił się most, na którym znajdowało się wielu widzów. Kilkaset osób wpadło do wody. Liczba ofiar katastrofy dotychczas nie ustalona. Wydobyto na razie zwłoki 6 osób.

Wróćcie pod stare sztandary!

W dyskusji, jaka rozwinęła się od ostatniego kongresu Z.Z.Z. na temat połączenia związków zawodowych — zabrał głos na nowo p. J. Moraczewski we „Froncie Robotniczym".

Sądziłem, że wezwanie nasze, by wszyscy ci, dla których drogie są jeszcze dawne ideały, wrócili pod dawne sztandary, będzie ostatnim krokiem w dyskusji, po którym będzie już mógł nastąpić odpowiedni czyn. Niestety, p. Moraczewski na nowo powrócił do słów i jeżeli, wbrew zapowiedzi, piszę w tej kwestii znowu, to tylko dla tego, że sprawę POŁĄCZENIA WSZYSTKICH SIŁ ROBOTNICZYCH W JEDNEJ ORGANIZACJI uważam za jeden z najpoważniejszych problemów i nie chcę pozostawić niewyzyskanej żadnej sposobności, by doprowadzić do istotnego zjednoczenia klasy robotniczej.

Przed trzydziestu kilku laty — bodaj; że w roku 1910 — należąc z p. Moraczewskim do wspólnej partii — już raz toczyłem z nim długą dyskusję na łamach „Głosu" we Lwowie i „Naprzodu" w Krakowie na temat bezpartyjności związków zawodowych i stosunku ich do partii politycznej.

Stałem wówczas — tak samo, jak dziś — na stanowisku, że związki zawodowe, jeżeli mają szczerze i uczciwie spełnić swoje zadanie skupienia wszystkich sił robotniczych i prowadzenia walki w obronie interesów robotniczych, muszą być niezależne i muszą być bezpartyjne, pozostając w stosunku jedynie współpracy i najbliższej przyjaźni z robotniczą socjalistyczną partią polityczną.

P. Moraczewski zaś patrzył wtedy na to inaczej. Z uporem starał się mnie przekonać, że związki winny być zależne od partii i że daleko ważniejszą kwestią dla nich jest związanie się z P. P. S. D. w Galicji, niż z centralami wspólnych jednolitych związków. Dziś przeciwnie — p. Moraczewski chce mnie nawrócić na przekonanie, które konsekwentnie wyznawałem zawsze, reprezentując wszędzie zasadę, od której nie odstąpiłem nigdy — że związki zawodowe muszą być niezależne i muszą być bezpartyjne, — t. j. muszą skupiać wszystkich robotników bez względu na narodowość, religię i bez względu na przynależność partyjną.

Tę zasadę wysunął, jako kardynalną podstawę, I Kongres Związków Zawodowych — i w imię jej organizacja nasza — wbrew opinii całego szeregu najbliższych towarzyszy z P. P. S., do których bodaj należał wówczas p. Moraczewski — doprowadziła do połączenia z komunistycznymi związkami zawodowymi, a później ze związkami żydowskimi, pozostającymi pod wpływami bundowców.

To były dowody SZCZEROŚCI naszego poglądu o potrzebie NIEZALEŻNOŚCI I BEZPARTYJNOŚCI — zarówno pod względem teoretycznego uznania, jak i praktycznego działania. W myśl tego do klasowych związków zawodowych, zjednoczonych w Komisji Centralnej, potrafiliśmy pozyskać robotników ukraińskich, białoruskich, żydowskich i niemieckich, — potrafiliśmy pozyskać, nie robiąc żadnej różnicy pod względem przynależności partyjnej, członków należących do PPS, do Niemieckiej Partii Pracy, do U.S.D.P.R., do K.P.P., do Bundu, do Poalej Sjonu i pozyskaliśmy te masy, które — niestety politycznie niezorganizowane — stanowią 4/5 części ogółu członków naszych związków.

Nie zeszliśmy nigdy ze stanowiska niezależności i bezpartyjności związków zawodowych. Co więc — wobec tych wszystkich wymienionych faktów — uprawnia p. Moraczewskiego do powtarzania zarzutu i do wątpienia o szczerości naszego twierdzenia? Co uprawnia go do przypuszczania, że żądamy „przywdziania mundurów" tej czy innej partii? Nic — bezwzględnie nic — chyba tylko chęć pokrycia istotnych różnic, jakie dzielą nas od innych ugrupowań zawodowych i jakie dzielą nas od Z. Z. Z.

A te różnice istnieją. Istnieją między nami a nimi głębokie, poważne różnice IDEOWE, których nie zakryje p. Moraczewski ani frazesem o potrzebie „porozumienia" ani wmawianiem w nas partyjności.

Stojąc bowiem na stanowisku bezpartyjności, wysuwamy własne ideowe sztandary. Wypisaliśmy na nich żądanie IDEOLOGII SOCJALISTYCZNEJ, żądanie walki—nie tylko dla chwilowego sukcesu — lecz walki, która by miała stały kierunek, nie wahający się w tę czy inną stronę, zależnie od tego czy innego wiatru. Żądamy, by organizacja nasza i walka kierowane były do świadomego celu: do usunięcia wyzysku kapitalistycznego przez przebudowę obecnego, niesprawiedliwego i bezsensownego ustroju społecznego.

I mówmy otwarcie: przeszkodą, która stoi na drodze do połączenia, jest właśnie nasza IDEOLOGIA, a pod tym względem nie ma kompromisów. To nie rzekoma zależność od PPS., która od nas jej wcale nie żąda, staje w poprzek zjednoczeniu z ZZZ, ALE ŚWIADOMOŚĆ KIERUNKU I STOSUNEK NASZ DO SOCJALIZMU stanowiącego w naszej walce busolę, której stracić nam nie wolno. Nas dzieli więc nie STOSUNEK DO P. P. S., lecz STOSUNEK DO SOCJALIZMU.

A kogo te rzeczy nie dzielą, — niech wróci i niech stanie z powrotem — nie pod sztandarami PPS — lecz w szeregach klasowych związków zawodowych, pod SZTANDARAMI WALKI I POD SZTANDARAMI SOCJALIZMU.

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI

Bilans „akcji" Doboszyńskiego i jego bandy

w świetle aktu oskarżenia

Akt oskarżenia zarzuca inż. Adamowi Doboszyńskiemu, iż w czerwcu 1936 roku na terenie pow. krakowskiego i myślenickiego założył bezprawnie z kilkudziesięciu osób składający się związek zbrojny, dostarczył mu broni i kierował nim na tym terenie, a także na terenie pow. limanowskiego i nowotarskiego.

ZNISZCZENIE PRZEWODÓW TELEFONICZNYCH.

Że w nocy z dnia 22 na 23 czerwca 1936 r. w pow. myślenickim, wydawszy polecenie nieustalonym członkom kierowanego przez siebie związku— nakłonił ich do przecięcia przewodów telekomunikacyjnych na drogach Myślenice — Kraków, Myślenice—Ptim Myślenice — Dobczyce, celem uniemożliwienia powszechnego korzystania z tych urządzeń i rozkaz ten został wykonany.

NAPAD NA POSTERUNEK POLICJI.

W nocy z 23 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach na czele grupy, — złożonej z 20 ludzi, wydzielonej ze swego oddziału zbrojnego wtargnął do lokalu posterunku policji państwowej, zabrał stamtąd wspólnie z będącymi pod jego rozkazami uczestnikami wyprawy w celu przywłaszczenia 14 karabinów, 4 rewolwery, amunicje i inne przedmioty wyekwipowania policyjnego ogólnej wartości zł. 2.500 oraz gotówkę w kwocie 45 zł.

PODPALENIE SKLEPÓW ŻYDOWSKICH.

Dalej akt oskarżenia zarzuca, tej samej nocy, wydawszy polecenie oddziałowi zbrojnemu, nakłonił jego członków do zniszczenia w różny sposób, a przede wszystkim przy użyciu ognia, rozmaitych towarów w sklepach kupców narodowości żydowskiej i polecenie to wykonano, przy czym do popełnienia tego przestępstwa pomagał, dostarczywszy członkom zwiazku nafty do podpalania towarów.

ZNISZCZENIE MIESZKANIA STAROSTY.

Tej samej nocy w Myślenicach — wtargnąwszy na czele nieustalonej ilości osób, do mieszkania starosty powiatowego, Antoniego Basary, nakłonił obecnych tam napastników do zniszczenia urządzenia mieszkania. Polecenie to wykonano łamiąc meble i tłukąc lustra.

ZATRZYMANIE STRAŻNIKA.

W Myślenicach na czele grupy — złożonej z 21 osób i wspólnie z nią używając przemocy, zatrzymał, rozbroił i prowadził wraz z grupą aż za Myślenice strażnika miejskiego Władysława Święcha, zdążającego na posterunek policji państwowej w celu zaalarmowania o napadzie na Myślenice i w ten sposób zmusił go do zaniechania zawiadomienia P. P.

PODPALENIE SYNAGOGI.

Później wydawszy polecenie nieustalonym członkom zbrojnego oddziału, nakłonił ich do podpalenia synagogi i do wykonania tego przestępstwa, udzielił im pomocy, dostarczywszy materiału łatwopalnego, a przez wykonanie tego polecenia powstało niebezpieczeństwo pożaru.

PRZYGOTOWANIA DO AKCJI.

Akt oskarżenia w obszernym uzasadnieniu podaje m. in. o akcji przygotowawczej, która polegała nas formowaniu przez Doboszyńskiego t. zw. drużyn ochronnych, których zadanie polegać miało rzekomo na ochronie zgromadzeń przed elementem żydowskim i komunistycznym. W mieszkaniu swym w Krakowie odbył Doboszyński szereg konferencji, na których udzielił wskazań co do organizacji drużyn ochronnych, zwanych milicją. Właściwy plan działalności skrystalizował się u Doboszyńskiego w okresie między 7 a 18 czerwca r. 1936 po powrocie z ćwiczeń wojskowych. Wykonanie planu postanowił Doboszyński oprzeć o wspomniane, stojące do jego dyspozycji, drużyny ochronne.

BADANIE TERENU AKCJI.

Dla należytego zorientowania się w terenie przyszłej akcji objechał on rowerem w czasie od 12 do 15 czerwca 1936 r. szlak Myślenice — Mszana Dolna — Nowy Targ. Po powrocie do Krakowa powziął ostateczną decyzję zebrania kilkudziesięciu ludzi, rozbrojenia przy ich pomocy posterunku P. P. w Myślenicach, napadu na mieszkanie starosty oraz zdemolowania sklepów żydowskich myślenickich.

NOCNE ALARMY.

W dniach z 18 na 19 i z 19 na 20 czerwca urządzał Doboszyński nocne alarmy dla stwierdzenia stopnia zdyscyplinowania członków drużyn ochronnych. Podczas ostatniego alarmu zapowiedział, iż następny połączony będzie z wymarszem na punkt koncentracyjny, a członkowie milicji mają się stawić z rowerami i z plecakami.

W LESIE CHOROWICKIM.

Zbiórkę taką zarządził Doboszyński na dzień 22 czerwca 1936 r. na godzinę 21.30 w lesie chorowickim. Pewna ilość członków drużyn przybyła z rewolwerami, siekierami, drągami, a nawet z uciętym karabinem. Wielu posiadało plecaki. Sam Doboszyński był uzbrojony w dwa rewolwery i 164 naboje, posiadał przy sobie mapy wojskowe i dwie busole.— Poza tym Doboszyński postarał się o zaprowiantowanie swego oddziału, zaopatrzył się w środki opatrunkowe oraz powrozy i kilka litrów nafty. Wszystkie te rzeczy dostarczone były na miejsce zbiórki. W lesie chorowickim sprawdził Doboszyński siły uczestników zbiórki, a dalszy cel dnia łań zapowiedział słowami: *„IDZIEMY NA MYŚLENICE, DZISIAJ SIĘ ROZPOCZYNA"* i rozdzielił między zebranych amunicję, nadającą się do rewolwerów. Niektórzy z uczestników zorientowawszy się wówczas, iż chodzi o sprawę poważną i niebezpieczną, wycofali się z dalszej akcji. Doboszyński, sformowawszy kolumnę i objąwszy nad tym oddziałem komendę, ruszył w stronę Myślenic, przecinając po drodze przewody telekomunikacyjne.

SZCZEGÓŁY DALSZEJ AKCJI.

W odległości kilku kilometrów od Myślenic oznajmił Doboszyński uczestnikom marszu, iż celem wyprawy jest rozbrojenie policji państwowej w Myślenicach i zniszczenie sklepów żydowskich.

W dalszym ciągu w uzasadnieniu akt oskarżenia podaje szczegóły dalszej akcji, znane z przebiegu procesu w Krakowie przeciwko pozostałym uczestnikom bandy. Obejmowały one napad na posterunek P. P. (przy czym pobito tam posterunkowego Małeckiego), niszczenie oraz plądrowanie sklepów żydowskich, zdemolowanie mieszkania starosty, marsz do Poręby, walka z policją, a po rozproszeniu oddziału Doboszyńskiego, ucieczka z pozostałą resztą bandy w kierunku gór Łysiny, Mszany Dolnej, zbrojne spotkanie ze strażą graniczną i ostateczne rozproszenie dywersantów.

UCIECZKA DOBOSZYŃSKIEGO.

Po starciu ze strażą graniczną opuścił Doboszyński swych towarzyszy i uciekał leśnymi drogami przez Police, Suchą Górę w kierunku Zawoi, w której znalazł się dnia 27 czerwca 1936 roku o godz. 8 rano. Przez dwa dni ukrywał się w lesie, aż do chwili ujęcia, t. j. do dnia 30 czerwca 1936 roku. Ponieważ w momencie zatrzymania, leżąc w zaroślach, sięgnął po leżący obok niego rewolwer z niewątpliwym zamiarem obrony, strzelił do niego posterunkowy P. P. Koszowski raniąc go lekko w rękę. Doboszyński w chwili zatrzymania, miał przy sobie jeden tylko rewolwer „Steyer".

(Szczegóły rozprawy podajemy na str. 1-ej).

Zjazd „Zarzewiaków"

Za reformą ordynacji wyborczej

W niedzielę obradował we Lwowie zjazd „zarzewiaków" z udziałem min. Kwiatkowskiego i Ulrycha. Wśród rezolucyj znajdujemy uznanie dla kroku marsz. Rydza-Śmigłego, który „wyciągnął rękę do młodzieży akademickiej". A potym czytamy:

„Zjazd wierzy głęboko w zbawienne skutki podjęcia podobnych kroków **w stosunku do mas ludowych i robotniczych i ich przywódców oraz do wszystkich grup politycznych** i odłamów społecznych, dla których wielkość Narodu polskiego i potęga Państwa Polskiego jest celem wspólnym.

Uznając, że Naród polski wskutek wiekowej niewoli, zniszczeń wojennych i zbytniego napięcia walk wewnętrznych jest w porównaniu do innych narodów świata uboższy i że może szybko podźwignąć się na wyższy poziom **tylko dzięki aktywności całego społeczeństwa** zjazd uważa za konieczne stworzenie warunków, w którychby energja grup społecznych i politycznych mogła znaleźć ujście w pozytywnej pracy, opuszczając zakamarki tajnych spisków i konwentykli, gdzie rodzi się tylko gorycz, nienawiść i pesymizm.

Zjazd uważa za sprawy pilne i dojrzałe do rozstrzygnięcia:

1) **przywrócenie pełnego samorządu, kontrolowanego, ale nie kierowanego przez aparat państwowy,**

2) **reformy ordynacji wyborczej do sejmu i senatu i oparcia nowej ordynacji na zasadzie swobodnego ujawniania woli zbiorowej przy równoczesnym zabezpieczeniu ciał parlamentarnych przed rozproszkowaniem politycznym.**

Uchwały to ciekawe, znamienne i trzeba przyznać rozumne. Udział kilku ministrów w obradach nadaje im specjalną wagę. Widać, że już nawet w mądrzejszych kołach centrum sanacyjnego ludzie mają dość polityki konwentyklowej i rozumieją konieczność oparcie rozwoju państwa także na szerokich masach pracujących. Ale naturalnie słowa rezolucji nie wystarczają?

Kraj ukrytego teroru

„Daily Herald" o Jugosławii

(Koresp. własna)

„Krajem ukrytego teroru" nazywa „Daily Herald" Jugosławię, to państwo bałkańskie, które po zamordowaniu króla Aleksandra i po objęciu regencji przez ks. Pawła miało wrócić do liberalnego systemu rządzenia.

W artykule „Daily Heralda" znajdujemy zastraszający opis stanu zupełnego bezprawia i samowoli, panującej w Jugosławii, o których wieści nie mogą dotrzeć do opinji publicznej, gdyż ukrywa się je wszelkimi możliwymi środkami, a przede wszystkiem przez jaknajostrzejszą kontrolę nad prasą.

Za przykładem krajów faszystowskich są więzienia w całym kraju zapełnione mężczyznami, kobietami i dziećmi, którzy żadnego przestępstwa nie popełnili, lecz mieli nieszczęście ściągnąć na siebie niezadowolenie kół rządzących.

W więzieniach tych stosuje się metody okropne, które tak wysoko rozwinęły się w krajach faszystowskich, lecz o kilka stopni wyżej. Do uwięzionych stosuje się metody tortur cielesnych dla wydobycia zeznań o faktach, których nie było, a które to zeznania są tylko w tym celu, by pozbyć się tortur.

Artykuł podkreśla głębokie niezadowolenie, panujące w szeregach ludności kroackiej i słoweńskiej.

Artykuł „Daily Heralda" przypadł na czas pobytu w Jugosławji ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha. Jak donoszą z Wiednia, von Neurath usiłował i to nie bez powodzenia zacieśnić węzły, łączące Jugosławię z Niemcami Hitlera i Włochami Mussoliniego.

Jeśli w więzieniach jugosłowiańskich panują te same stosunki, co w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, to zrozumiałe staje się „powodzenie" von Neuratha.

Mniej zrozumiałym staje się, jak to jednoczeście Jugosławia należyć może do systemu Małej Ententy i tylko niepoprawni optymiści mogą przypuszczać, że w wypadku zaatakowania stanu terytorialnego na wschodzie Europy Jugosławia stanie frontem do tych, którzy łamią prawo i pokój światowy.

ALF EVANS.

Przegląd prasy

FRANCJA A PROBLEMY ŚRODKOWEJ I POŁUDNIOWEJ EUROPY.

Wiadomo, jak żywo hitlerowcy i ich agenci krzątają się w Jugosławii. I nie tylko w Jugosławii— także w innych krajach środkowej Europy. „Dzien. Nar." pisze:

> Ostatnie manewry dyplomacji niemieckiej na terenie Europy środkowej, naddunajskiej i południowo - wschodniej, wywołały zrozumiały *niepokój opinii francuskiej.*
>
> Niepokój ten jest uzasadniony w zupełności, jeśli się zważy, że jeszcze do niedawna ta część Europy znajdowała się pod silnymi wpływami polityki francuskiej, stanowiąc podstawy jej *wschodniego systemu.*

I tak dalej. „Dziennik" endecki udaje naiwnego i przypisuje te trudności polityce Francji — obronie kolektywnego bezpieczeństwa, sojuszowi z Bolszewią etc. A tymczasem przyczyny są zgoła inne — poprostu intrygi hitlerowców dążą do rozsadzenia M. Ententy itd. Z Ligową polityką nie ma to nic wspólnego.

I w Rumunii dzieją się rzeczy zastanawiające. Hitler dąży do izolacji Czechosłowacji. I naturalnie maskuje to rozmaitymi osłonkami „ideologicznymi". A „Dziennik" mu pilnie sekunduje.

BAJECZKI O T. ZW. „NOWEJ DEMOKRACJI".

„Polonia" dobrze rozprawia się z OZONowymi bajkami na temat jakiejś „nowej demokracji" p. Str.-ski:

> Czy może obecny ustrój polityczny w Polsce, wprowadzony od czasu konstytucji z r. 1935, którą oświadczenie p. płk. Koca i wszelkie dalsze obwieszczenia ze strony O. Z. N. uważają za szczyt doskonałości, ma nadawać się tak szczególnie do udoskonalenia demokracji? Albo czy ustawa wyborcza z r. 1935, która ogółowi ludności, w wyborach do Sejmu, pozostawiła *jedynie prawo głosowania na kandydatów,* wyznaczonych przez uprzywilejowane gronko około 100 ludzi na 200.000 uprawnionych do głosowania w okręgu, *czyli prawo wybierania zamieniła na prawo głosowania,* z którego przeważna większość społeczeństwa wolała nie korzystać, ma być tym szczeblem na wyżyny udoskonalonej nowej demokracji?

K. CZ.

W czyim interesie utrzymuje się separatyzm ubezpieczeniowy

Rada Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, wobec pomyślnych wyników roku 1936 uchwaliła przeznaczyć 350 tys. złotych na utworzenie specjalnego funduszu pomocy dla ubezpieczonych w Zakładzie, których nieruchomości dotknięte zostały klęskami żywiołowymi, jak: huragan, powódź i t. p. Pomoc ta jest bardzo na czasie, wobec klęsk, jakie nawiedziły niedawno woj. kieleckie, krakowskie i Pomorze. Zauważyć należy, że właściciele nieruchomości na terenie województw zachodnich, niestety nie będą mogli korzystać z tego funduszu, gdyż Zakład nie objął jeszcze swoją działalnością ziem zachodnich. Województwa poznańskie i pomorskie — jak wiadomo — nie korzystają w roku bież. również z 15 proc. bonifikaty składek jakich udziela rolnictwu PZUW na swoim terenie.

W związku z tym nasuwa się pytanie, czy gwałtowna obrona odrębności dzielnicowej w tym zakresie, jakiej świadkami byliśmy niedawno, nie kosztuje ludności Ziem Zachodnich zbyt drogo?

Nie będzie podwyżki cen papieru

W sprawie cen papieru komunikują nam, co następuje:

Na wezwanie Rządu przemysł papierniczy zadeklarował natychmiastowe wycofanie podwyżek cen papieru wprowadzonych po rozwiązaniu „Centropapieru". Na skutek tego ceny papieru będą utrzymane na poziomie z marca b. r.

W związku z powyższym Rząd postanowił nie dopuścić do podwyżki cen podstawowych surowców produkcji papierniczej, a w szczególności papierówki. Poza tym będzie wydane niezwłocznie rozporządzenie o zniżce celnej na celulozę przywożoną do produkcji papieru.

Małżeństwa na komendę

W odezwie do podległych mu urzędników Gauleiter Schwede-Koburg wprowadza dla wszystkich urzędników powyżej lat 25, cieszących się zdrowiem i posiadających odpowiednie pensje, obowiązek zawarcia małżeństwa. Urzędnicy, odpowiadający tym wymaganiom, którzy do dnia 25 listopada br. nie zawrą związku małżeńskiego, nie będą mogli liczyć na dalsze awanse.

Hitleria w pułapce

Kryzys „totalizmów"

Nasi „dynamiści" (marki „Zaczyn", ale także innych) i „nowodemokraci" (marki „Porannika" i inni) lubią się zachwycać totalnym reżimem na wschodzie i zachodzie. „Ach, te państwa dynamiczne! to dopiero wzór! jedna wola, jedna ideologia! Nie państwa — a batalony! Czymże wobec nich mogą być te „partyjne", chaotyczne demokracie!"

Tak nam dzień i noc wiercą drugą dziurę w uchu różni totaliści czy półtotaliści.

Ale ostatnie miesiące przyniosły tym buńczucznym i gadatliwym chwalcom wschodniego i zachodniego „dynamizmu" ciekawy materiał dla rozważań. Do czego doprowadziły totalizm i neo-samodzierżawie jednostki Rosję sowiecką — wiadomo. Pisaliśmy o tym w niedzielę. „Ale to totalizm komunistycznego typu!" — zawołają totaliści. Prawda. Ale na stalinowskie państwo powoływano się nie raz. Ostatnio p. Hrabyk w „Kurierze Porannym".

Weźmiemy jednak totalne państwo faszystowskiego typu, hitlerja — oto przecie „wzór" dynamizmu i totalizmu. Nasi „narodowcy" i niektóre grupki prawo-sanacyjne aż zachłystują się z zachwytu. Tak, to — panie dzieju — państwo! dynamika! hierarchia! plan! Siła gospodarcza!

A teraz zajrzyjmy do cyfr, dokumentów. Nie do żadnych tam socjalistycznych czy demokratycznych narzekań i skarg, lecz do memoriału, przedstawionego rządowi niemieckiemu przez przemysłowców nadreńsko-westfalskich. A tam w Nadrenii i Westfalii serce niemieckiego przemysłu. Ten nad wyraz ciekawy memoriał znajdujemy w prasie zagranicznej. Wykazuje po prostu gospodarczą katastrofę Niemiec. A już przemysłowcy chyba wiedzą, co mówią. To przyjaciele hitleryzmu, użytkownicy systemu. Słów na wiatr chyba nie rzucają!

Prosimy o odrobinę uwagi dla cyfr! Warto je sobie zapamiętać. Zaraz przekonamy się, jak rozsypują się „autarkiczne" mrzonki. Niedarmo p. Schacht lata po świecie i staje na stanowisku międzynarodowych gospodarczych umów! Niedarmo Hitler udziela anty-autarkicznych wywiadów szanownemu (wiekiem i prawością charakteru) staruszkowi Lansbury emu na temat konieczności międzynarodowych porozumień!

A więc cyfry, cyfry! 3 momenty — powiadają przemysłowcy — ograniczają hitlerowską gospodarkę. I. brak surowców — deficyt wynosi 40 — 60 procentów. II. brak środków spożywczych i paszy — deficyt wynosi 25 — 30 proc. III. brak rynków dla produkcyjnego rozwoju gospodarki. Eksport powinien wynosić 10 — 12 md marek; obecny zaś eksport wynosi 4 md., to znaczy zaledwie 6— 8 proc. wewnętrznej produkcji. Niegdyś, w okresie kwitnącej koniunktury ten eksport wynosił 20 — 25 proc. Gospodarka niemiecka dusi się w obecnych granicach gospodarczych.

Oto są trzy momenty, powiada memoriał, których nie da się usunąć żadnym sztucznym nakręcaniem koniunktury. Ale to jeszcze nic. Charakteryzując dotychczasową gospodarkę hitlerowską z lat 1933 — 36, memoriał twierdzi, że konsumowała ona samą substancję gospodarczą. „Niebezpieczeństwa wobec tego rosną!" — powiadają autorzy memoriału. Obecnie zatrudniono, dzięki wojennemu przemysłowi 72% robotników, a więc bezrobocie jeszcze jest wielkie. Jednakowoż to wojenne nakręcanie koniunktury pochłonęło już 25 md. marek, które państwo pokrywa wekslami i bankowymi kredytami. Ale co będzie dalej?

W Niemczech, twierdzi memoriał, niema bilansu gospodarczego, niema uporządkowanego budżetu — wszak cyfry wojskowego budżetu są nieznane. Ogromnie wzrosły wydatki nieprodukcyjne. Aparat biurokratyczny i partyjny wzrósł w sposób nieopisany. Ten aparat pochłania do 30 — 35% dochodu narodowego; dochód ten wynosi 60 md.; czyli że utrzymanie aparatu kosztuje do 20 md.!

Powierzchnia zasiewów zmniejszyła się o 1 ml. hektarów na skutek budowy poligonów, aerodromów, autostrad etc.

Niemcy muszą importem pokrywać 50% zapotrzebowania żelaza, 65% cynku, 45% cyny, 15% miedzi. Syntetyczny kauczuk może pokryć zaledwie 15% potrzeby. Import nafty ogromnie wzrasta.

System kredytowy jest napięty do ostatnich granic. Faktyczna (realna) wartość marki spadła do 40%. Grozi nowa zwyżka cen, zwyżka płacy robotniczej, a więc nowy wielki wstrząs gospodarczy.

Co czynić?! Memoriał daje jedną tylko radę — zwrócić się do Stanów Zjednoczonych o pomoc. Może pomogą utrzymać markę? może ułatwią eksport i może ułatwią import?

Innych środków zaradczych memoriał nie widzi. Tyle memoriał.

Jak widzimy, autorzy naszkicowali obraz po prostu katastrofalnego stanu Hitlerii. „Autarkii" kategorycznie radzą zaniechać i wszystkie swe nadzieje wiążą z pomocą państwa demokratycznego, Stanów Zjednoczonych. Tak stopniowo kończy się sławetny „mit" o „cudzie gospodarczym" w Hitlerii. Z próżnego się nie naleje. W końcu trzeba płacić...

Hitleria jest jakby w pułapce. I dobrego wyjścia nie widzi. Stąd te nerwowe podróże i mowy Schachta. Stąd walka o zdobycie surowców w Hiszpanii. Stąd błagania o kolonie.

A więc z „dynamiką" tam nie jest tak świetnie, jak to sobie wyobrażają nasi dynamiści. Już najwyższy czas — zaprzestać podsuwania tego wzoru. Pozostaje kwestia, o której pisał W. Domesson — czy trudności gospodarcze nie popchną Niemcy na ryzykowną drogę dalszych awantur w polityce zagranicznej?

K. CZAPIŃSKI.



„Ku czci Leona Wasilewskiego"

Pod takim tytułem Instytut Badań Spraw Narodowościowych wydał broszurkę, poświęconą pamięci niezapomnianego tow. Leona Wasilewskiego.

W broszurce znajdujemy dane biograficzne, wspomnienie pośmiertne prof. dr. Marcelego Handelsmana, próbę charakterystyki tow. Wasilewskiego jako badacza zagadnień narodowościowych pióra St. J. Paprockiego oraz głos ukraiński — prof. Aleksandra Łotockiego — o stosunku tow. Wasilewskiego do sprawy ukraińskiej.

Wszystkie głosy podnoszą walory Zmarłego jako człowieka, badacza naukowego i bojownika o niepodległość, wolność i sprawiedliwość.

Czytamy: Należał on do tego pokolenia bojowników polskich, którzy w duszy swej w okresie niewoli potrafili wytworzyć i pomieścić — według słów Żeromskiego — „całą wolną Ojczyznę, jej dalekie granice, jej armię, jej ustrój i sprawiedliwe prawo", którzy, związani w nieliczną kolumnę bojową, wypowiedzieli walkę każdemu złu, walkę, mającą na celu — „zniweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem, z pod męki ciał wydobyć ducha ludzkiego, osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia".

A o pracach naukowych, że lektura dzieł Wasilewskiego stanowiła, stanowi i długie jeszcze lata stanowić będzie główne źródło znajomości spraw narodowościowych, obchodzących Polskę.

Broszurę polecamy wszystkim, którym pamięć tow. Wasilewskiego jest droga.



Piękna uroczystość

Dnia 13-go b. m. odbyła się w Sierpcu wspaniała uroczystość, związana z przemianowaniem niektórych ulic m. Sierpca. Wśród nowych nazw ulic figurują nazwiska takich postaci jak: Bartosz Głowacki, Romuald Traugutt, Stefan Okrzeja, Gabriel Narutowicz, Bolesław Limanowski, Ignacy Daszyński, Maria Konopnicka, Stefan Żeromski.

W uroczystości zorganizowanej przez Komitet Powiatowy P. P. S. na wielkim placu specjalnie przystrojonym wzięły udział masy ludności z miasta Sierpca i okolicy. Uroczystość zagaił tow. Tułodziecki, po czym po odegraniu Czerwonego Sztandaru — udzielił głosu tow. Arciszewskiemu, który w dłuższym przemówieniu omówił dzieje walk ludu polskiego o Niepodległość i Wolność, a następnie dokonał odsłonięcia symbolicznej tablicy, zawierającej nazwiska — którymi oznaczono nazwy ulic.

Po tow. Arciszewskim przemawiał prezes Pow. Stronnictwa Ludowego ob. Feliks Peda, który podkreślił solidarność chłopsko - robotniczą. Po nim przemawiali tow. Śledziński i tow. Pużak, którzy w swoich przemówieniach nawiązywali także do teraźniejszych stosunków, panujących w Polsce, oraz zakreślili dalsze drogi rozwoju pracy i walki mas ludowych w myśl wskazań P. P. S. W myśl tych przemówień zgłoszono rezolucję, domagającą się rozwiązania Sejmu i rozpisania wyborów.

W końcu przemawiał tow. Kempczyński, a tow. Tułodziecki kończąc uroczystość, w serdecznych słowach podniósł jej doniosłość dla dalszego rozwoju ruchu masowego.

Rezolucję przyjęto wśród oklasków i okrzyków na cześć rządu chłopsko - robotniczego, solidarności robotniczo - chłopskiej, socjalizmu, PPS i Stronnictwa Ludowego.

Pokwitowania

NA OFIARY POGROMU W BRZEŚCIU n.B.

Zebrane wśród robotników polskich, żydowskich i niemieckich w firmie R. Lipszyc w Łodzi zł. 36.50.

Powszechny Związek Zawodowy Pracowników Handlowych i Biurowych w Polsce Oddział Lwów zł. 10.

W. Taki zł. 3.

M. P. zł. —.50.

Kruczkowski Leon zł. 5.

W MYŚL WEZWANIA P. STEFANII SEMPOŁOWSKIEJ

Od robotników i personelu F-my Horowicz i S-ka w Częstochowie zł. 90.70.

Tow. Stefan Czerwieniec z Krakowa oddaje do dyspozycji Głównego Komitetu Olimpijskiego Z. R. S. S. zdobytą nagrodę „Miesiąca Propagandy Prasy Socjalistycznej" — wyjazd na Olimpiadę na rzecz bezrobotnego sportowca.

NA POWODZIAN

Kruczkowski Leon zł. 5.

Walczymy o nową ordynację wyborczą!
O nowe wybory!
O rządy ludowe!

Wieś hiszpańska wobec rokoszu

PODATEK Z ROKU 800.

Było to w roku 1932. Do Madrytu przybyła delegacja włościan wsi Muy Salar de Valdocera (prowincja Logrono, Stara Kastylia) i prosiła o uwolnienie wsi z podatku, płaconego co roku, w maju specjalnej komisji, złożonej z właścicieli ziemskich, którzy poprostu podatek ten... zabierali dla siebie.

Nie! To nie było nadużycie! To było wykonanie przepisów prawa, ustanowionego w r. 800 po Nar. Chr. przez don Ramira, króla Leonu, który rozdzielił ziemię między 13 rodzin chłopskich pod warunkiem świadczeń w naturze oraz udziału w jego drużynie przeciw Arabom.

I oto, co roku w maju, w XX wieku potomkowie tych 13 rodzin składali obszarnikom daninę feudalną, złożoną ze zbóż, win, kur itp.

FEUDALIZM W HISZPANII

Ten fakt, jak reflektor rzuca snop światła na istotę stosunków rolnych w Hiszpanii. Feudalizm w XX w.! To nie był tylko zwrot retoryczny. To była rzeczywistość. Ta rzeczywistość, którą pragnie przywrócić kilka obszarników, skupiona dokoła gen. Franco.

Rozdział własności ziemskiej w Hiszpanii wywodził się z czasów t. zw. „Reconquista" (odzyskanie) t. j. zwycięskich walk z Arabami. Królowie kastylscy ogromne obszary rozdzielali między swych wasali. Posiadłości szlacheckie „zaokrągliły" się jeszcze w r. 1855 — 56 przez zawłaszczenie gruntów gminnych, przynależnych początkowo do chłopstwa.

Książę Alba posiadał 96 tys. hektarów ziemi. Ks. Medina—Celi posiadał 80 tys. ha. Cała niemal prowincja Guadalajara była własnością hrabiów Romanones.

Dwie trzecie powierzchni kraju (30 milionów ha) należało do większych właścicieli ziemskich, posiadających ponad 100 ha. Liczba tych właścicieli wynosiła 50 tysięcy osób. A tymczasem 4½ milionów chłopów posiadało 15 milionów ha, a więc na rodzinę przypadało nieco ponad 3 ha, co w stosunkach hiszpańskich jest mniej niż niedostatecznie.

Dodajmy, że technika rolna stała nisko, że świetne urządzenia nawadniające arabskie nie zostały odbudowane, że struktura wsi chłopskiej była wprost chorobliwa (grunt w szachownicy 80 — 120 parcel, czyniących razem 6 ha nie był rzadkością!), że ok. miliona chłopów posiadało poniżej hektara, że 2 miliony robotników rolnych było w sytuacji bezprawnej, że w takiejże sytuacji znajdowały się ogromne masy dzierżawców — a otrzymamy obraz straszliwej nędzy wsi hiszpańskiej.

Dodajmy jeszcze: wyzysk pośredniczących w handlu produktami rolnymi organizacyj kupieckich, ciężar podatków państwowych i gminnych, „niewolę procentową" (do 100% pobierali lichwiarze). Dodajmy jeszcze, że władza państwowa w okręgach wiejskich reprezentowana była najczęściej przez ludzi ze sfer obszarniczych, a otrzymamy ponury obraz życia chłopa hiszpańskiego.

„ŁASKA KRÓLEWSKA".

Zdarzyło się, że król Alfons XIII odwiedził w Estramadurze miejscowość las Hurdes. Wsie tamtejsze były niemal zupełnie wyludnione. Chłopi uciekli przed głodem. Resztki mieszkańców, noszące na sobie ślady nędzy i niedożywiania od szeregu pokoleń, zamieszkiwały rozwalone chałupy, szałasy i jaskinie. Ludzie ci odziani byli w skóry baranie i odżywiali się prawie wyłącznie żołędziami.

Jego królewska mość zatroszczył się o ten okręg. Znalazły się kredyty, zbudowano parę domów, szkołę. Był to jednak chwilowy kaprys króla. Rychło zapomniano las Hurdes...

PO PRZEWROCIE.

Po obaleniu monarchii i zaprowadzeniu Republiki obszarnicy robili wszystko, by sparaliżować reformę rolną (uchwaloną we wrześniu r. 1932), to też, mimo rozpaczliwej walki chłopów o ziemię, rezultaty nie były wielkie, tym bardziej, że wkrótce nastąpiły lata panowania reakcji (1934 — 35), zwane przez lud hiszpański „czarnym dwuleciem" („biennio negro"). Nowe prawa agrarne oznaczały przekreślenie ustawy o reformie rolnej z r. 1932. Zaczęły się rugi nadzielonych ziemią rodzin chłopskich.

ZWYCIĘSTWO LEWICY.

W końcu r. 1935 nastąpiło porozumienie ugrupowań lewicowych. Program porozumienia przewidywał cały szereg postulatów chłopskich, a zwycięstwo wyborcze lewicy otwarło drogę do przebudowy ustroju rolnego, zarazem jednak było hasłem do akcji obszarniczej przeciw rządom lewicy i chłopstwa. Przez 5 miesięcy rządów lewicowych 192.183 rodziny robotników rolnych i drobnych chłopów otrzymały 755.888 ha ziemi.

Nic dziwnego, że było to solą w oku obszarników. W dniu 18 maja r. ub. b. premier Cesarer Quiroga z trybuny Kortezów napiętnował ich taktykę.

— Mamy do czynienia z prawdziwym spiskiem — oświadczył.— Obszarnicy porozumieli się między sobą, aby zatrudnić jaknajmniej robotników rolnych, zmniejszając obszar siewny. Zarazem systematycznie łamie się ustanowione warunki pracy.



Dążono zarazem do prowokowania zajść, mając na celu stworzyć rozdźwięk między Rządem a Ludem.

POWSTANIE.

Taktyka siania rozdźwięku między ugrupowaniami lewicy spaliła na panewce. Nie ulega wątpliwości, że ten fakt przyśpieszył skupienie się szlachty, wyższego duchowieństwa, wielkiej finansjery, pod sztandarem rokoszu dokoła agentów międzynarodowego faszyzmu.

Jaka jest podstawa chłopstwa wobec rokoszu? Z wyjątkiem pewnych okolic północnych w Nawarze, Leonie, Starej Kastylii, — gdzie zamożniejsze chłopstwo pozostaje pod wpływem reakcji, masa włościańska wystąpiła przeciw rokoszanom.

Dopiero coraz to silniejsze posiłki strzelców marokańskich zdołały złamać opór milicyj chłopskich w Estramadurze. Kordoby oblegały bataliony licho uzbrojonej armii chłopskiej. W okolicach Algesiras ludność dwóch wsi wybiła do nogi garnizon faszystowski. W Andaluzji chłopska partyzantka groziła powstańcom takim samym losem, jaki ongiś spotkał zastępy Napoleona 1-go.

Program rolny rokoszan, wcielany natychmiast w życie, jest prosty: obalenie reformy rolnej. Ze swej strony Rząd republikański na opanowanych przez siebie terenach prowadzi dalej dzieło poprawy bytu mas włościańskich.

Rokosz gen. Franco jest zatym niezależnie od innych swych stron (akcja hitlerowska przeciw Francji) próbą przywrócenia hańby XX wieku — feudalnego ustroju rolnego w Hiszpanii. W.

Układy o układ

Od samego początku akt, ustalający warunki pracy pomiędzy organizacją robotniczą a przedsiębiorcami, nazywano UMOWĄ ZBIOROWĄ. Taki termin wprowadzony został do obszernej w tej dziedzinie literatury i tak nazywano w praktyce przez czterdzieści lat z górą, we wszystkich dawnych zaborach, wszelkie odnośne umowy.

Dawniej więc toczyły się rokowania i prowadzone były UKŁADY o zawarcie umowy zbiorowej — i przez blisko pół wieku robotnicy i przedsiębiorcy rozumieli, co to są układy a co umowa zbiorowa.

Ale tak było dawniej. Naraz — niewiadomo dlaczego — prawdopodobnie z obawy przed naśladownictwem — dawne „umowy zbiorowe" zmieniono na „układy" i ogłoszono, że nowa ustawa traktować już będzie nie o „umowach zbiorowych", lecz o „układzie" zbiorowym.

Co to kogo obchodzi, że dane słowo znaczyło przez blisko pół wieku co innego, — że określano dwie różne czynności i dwa różne pojęcia, powodując dwuznaczność; — trzeba być postępowym i oryginalnym, choćby stawało to nawet w kolizji z logiką i językiem polskim.

Przekreślono więc dawne „umowy zbiorowe" i dziś trzeba toczyć UKŁADY o zawarcie UKŁADU. Trzeba kuć terminy nowe, własne, choćby były nawet — nielogiczne. z

Opinia prasy francuskiej

o wypadkach w Sowietach

Radykalna „Oeuvre" w artykule pisze: że jeżeli prawdą jest, że rozstrzelani wydali obcemu państwu tajemnice wojskowe, to coż w takim razie należy sądzić o wartości Państwa sowieckiego. Zdrada najwyższych dowódców sowieckich wywołała osłupienie w politycznych i wojskowych kołach francuskich. Pakt z Sowietami przewidywał wzajemną pomoc. Jakie znaczenie może mieć ta wzajemna pomoc, jeżeli najwyżsi wodzowie czerwonej armii są zdrajcami?

Sympatyzujący z Sowietami publicysta Pertinax pisze, iż w czasie pokoju reżim sowiecki trzyma się jako tako, lecz co będzie w czasie wojny, jak się zachowają chłopi?

Socjalistyczny „Populaire" poświęca wypadkom moskiewskim krytyczny komentarz, który podkreśla, że rozstrzelani generałowie służyli krajowi podczas ostatniej wojny. Każdy mniej lub więcej poinformowany w sprawach sowieckich uważa, że w Zw. Sowieckim toczy się obecnie nieubłagana walka o władzę.

Reakcja kapitalistyczna podjęła ofensywę

O ostatnim naprężeniu sytuacji wewnętrznej we Francji świadczy wystąpienie organu oficjalnego Partii Socjalistycznej, „Populaire", który na pierwszej stronie zamieścił pewnego rodzaju proklamację „Do opinii republikańskiej kraju", w którym pisze: „Reakcja kapitalistyczna podjęła ofensywę przeciwko Rządowi Bluma".

Dziennik oświadcza, iż „kampania prasowa na temat sytuacji gospodarczej i finansowej kraju ma charakter wybitnie zmontowanej ofensywy i należy ją traktować, jako przejaw zorganizowanego ataku wielkiej finansjery na Rząd „Frontu Ludowego".

Sekretarz generalny Partii Socjalistycznej, minister stanu, tow. Faure, w przemówieniu, wygłoszonym w Lyonie, oświadczył, że swej strony, że o ileby „Front Ludowy" został zerwany, a Rząd premiera Bluma obalony, wówczas Partia Socjalistyczna odwołałaby się do wyborców. (PAT.).

Zamach na inspektora policji

w Jerozolimie

Brytyjski generalny inspektor policji w Palestynie jechał samochodem przez ulice Jerozolimy. W centrum miasta, niedaleko głównej komendy policji 3-ch Arabów dało do niego 6 strzałów. Siedzący obok szofera inspektor Spicer nie odniósł szwanku. Szofer — brytyjski policjant ,został ciężko ranny. Sprawcy zamachu zbiegli.

Z Borysławia

Obrady w przemyśle naftowym

Obrady o zawarcie umowy zbiorowej w mniejszych przedsiębiorstwach naftowych nie dały jeszcze pozytywnego rezultatu.

Plenarne zebranie pracodawców doprowadziło swoją uchwałę do ograniczenia pełnomocnictw dla Komisji pertraktacyjnej i wieczorem dnia 10.VI b. r. dochodziło już do zerwania układów po 23 dniach trwania. Po dłuższej dyskusji postanowiono obrady odroczyć do środy dnia 16 b. m. We wznowionych rokowaniach w środę wezmą udział: Obwodowy Inspektor Pracy i Naczelnik Urzędu Górniczego. Środa będzie dniem rozstrzygającym: albo dojdzie do podpisania umowy, albo też układy zostaną zerwane i w konsekwencji będzie proklamowany strajk.

Rokowania w kopalni wosku

Rokowania w kopalni wosku w Borysławiu trwały tylko 5 minut. Dyr. Biller złożył oświadczenie, że „Rada Nadzorcza w Wiedniu nie chce zawrzeć umowy zbiorowej z powodu złych interesów, wobec czego nie wiadomo jak długo kopalnia będzie w ruchu".

Imieniem delegacji złożył oświadczenie tow. Haluch i na tym konferencję zakończono.

Stanowisko firmy od wielu lat jest jednakowe, ale wykręca się. Wyzysk robotników w tej firmie przechodzi wszelkie pojęcie, cierpliwość ich jest zupełnie wyczerpana.

Na wniosek Centralnego Związku Górników, Inspektor Pracy p. inż. Wasyłyszyn, zwołuje wspólną konferencją, która odbędzie się dnia 15 czerwca o godz. 18.30 w Drohobyczu. Konferencja ta ma na celu wyczerpanie ostatecznych kroków przed ewentualnym strajkiem.

Uczczenie Brianda

Na Quai d'Orsay odbyło się odsłonięcie płaskorzeźby ku czci Brianda, dłuta rzeźbiarzy Bouchard'a i Landowskiego. Paul Boncour i premier Blum wygłosili okolicznościowe przemówienia ku czci zmarłego męża stanu, podkreślając pokojowość polityki francuskiej. (PAT.).

Na Wystawie Paryskiej

Uczestnicy międzynarodowego kongresu kolejowego w Paryżu zwiedzili niewykończony jeszcze pawilon kolejnictwa na wystawie paryskiej, w którym jednak zgromadzone są już wszystkie potężne objekty wystawowe, sprowadzone one były bowiem do Paryża już w kwietniu i dopiero po ich skompletowaniu rozebrano szyny, prowadzące na teren wystawy i zaczęto nad nimi budować pawilon. Jednym z głównych przedmiotów zainteresowania uczestników kongresu stał się w tym pawilonie polski pociąg turystyczny i lokomotywa „opływowa", wykonana w zakładach chrzanowskich, która zebrała jednomyślne wyrazy uznania.

Ze Starachowic—Wierzbnika

Przeciwko odwlekaniu wyborów delegatów w Zakładach Starachowickich

(Kor. własna).

W końcu m. kwietnia b. r. miały odbyć się wybory delegatów robotniczych w Starachowickich Zakładach. Niestety na skutek wykrętnego protestu Z. Z. Z., Inspektor Pracy odłożył wybory na czas późniejszy. Według wersji miarodajnych czynników wybory miały się odbyć w maju b. r. Minął maj i jest już połowa czerwca, a terminu wyborów nie wyznaczono, niewiadomo dlaczego?

Wzburzenie wśród robotników jest ogromne, to też Oddz. Zw. Rob. Przem. Metalowego w Starachowicach zwołał w tej sprawie ogólne zgromadzenie robotników na dzień 6 czerwca do Wierzbnika.

Przy tym były ogromne trudności z salą. Większa sala — i to jedna — jest w rękach Ochotniczej Straży Ogniowej. Zarząd odmówił udzielenia sali na zgromadzenie pod pretekstem, że „robotnicy zniszczą salę, że nie potrafią się w niej kulturalnie zachować, jeden z tych zarządców wyraził się, że „plują po ścianach" i t. p.

Robotnicy w Starachowicach mają większą kulturę aniżeli ci „zarządowcy" i potrafią swój lokal utrzymać w należytym porządku.

Cała ta akcja jest specjalną robotą przeciwko Zw. Klasowemu, który jest solą w oku miejscowej kołtunerii.

Chcemy przy tym wspomnieć, że sala strażacka nie jest własnością Świadowskiego (b. policjanta) Płuzy i t. p. spółki, natomiast stwierdzamy, że na salę zbierano pieniądze od różnych ludzi. Wiele pracy poświęcił przy tej sali zamarły nas tow. Góralczyk, napewno więcej, aniżeli ci którzy są dziś w Zarządzie „Straży".

Zgromadzenie odbyło się w przepełnionej sali miejscowego kina, pod przewodnictwem tow. Góreckiego. Sprawę wyborów delegatów i obecnej sytuacji referował tow. Piontek z Warszawy.

Zebrani gorąco protestowali przeciwko zwlekaniu z wyborami delegatów w Starachowicach, jak również przeciwko zachowaniu się Zarządu Straży Ogniowej w sprawie sali.

⁂

Robotnicy uchwalili wziąć udział w obchodzie „dnia spółdzielczości".

W sprawie opłat na budowę szkół zebrani stoją na stanowisku aby składki były dobrowolne, a nie przymusowe.

Wśród wielkiego entuzjazmu, po odśpiewaniu „Czerwonego" zebranie zakończono.

Wyzysk robotników rolnych na Łotwie

Jak podaje ag. PID w związku z przeprowadzaną obecnie rekrutacją 3000 polskich robotników rolnych, którzy znaleźć mają sezonowo zatrudnienie na Łotwie, ziemianie łotewscy wysunęli postulat angażowania robotnic zamiast robotników. Z ogólnego kontyngentu werbunkowego przyjętych ma być 65 proc. kobiet, a tylko 35 proc. mężczyzn.

Fakt ten ma swe źródło w wyzysku uprawianym wobec polskich robotników na Łotwie. Pisaliśmy już, że wielu robotników po prostu wraca do Polski, gdyż kontrakty nie są dotrzymywane. Ziemianie łotewscy uważają widocznie, że będą mogli łatwiej wyzyskiwać dziewczęta polskie, zwłaszcza, że ze strony polskich władz nie ma żadnej opieki nad dolą wysyłanych grup emigrantów.

Obchód w Liskowie

Do Liskowa przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej, gdzie wziął udział w uroczystościach „Dnia Rolnika" i „Dnia Spółdzielczości". P. Prezydent udekorował ks. prał. Wacława Blizińskiego komandorią orderu „Polonia Restituta" z gwiazdą, oraz 7-miu działaczy wiejskich, którzy przyczynili się do rozwoju Liskowa.

W uroczystościach wzięli udział: p. premier Rady Ministrów, gen. Sławoj - Składkowski, oraz ministrowie Poniatowski i Świętosławski.

Międzynarodowa Federacja Dziennikarzy

W Paryżu rozpoczęły się obrady kongresu Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy.

Imieniem Rządu Francji witał zjazd wiceminister de Tessan, zagajał prezes Esholund, który m. in. uczcił pamięć ś. p. red. Antoniego Beaupré.

W ciągu pierwszego dnia obrad głównym tematem dyskusji, nieraz bardzo gorącej, stała się sprawa t. zw. kodeksu moralności dziennikarskiej, którego projekt zgłosiła Federacja angielska oraz sprawę ewentualnej współpracy FIS. z organizacjami dziennikarskimi krajów o systemach totalitarnych.

Prezes Ścierzyński złożył w dyskusji deklarację domagającą się jaknaszybszego i realnego rozstrzygnięcia tego zagadnienia. Polsce musi zależeć na tym rozstrzygnięciu, specjalnie ze względu na to, iż położona między Sowietami a Niemcami, znajduje się w stosunkach sąsiedzkich z obu tymi krajami. Prezes Ścierzyński, omawiając dotychczasowe stosunki prasowe między tym krajami, wspomniał m. in. o ostatnim napadzie na korespondenta moskiewskiego PAT. p. Haczyńskiego. Związek Dziennikarzy R. P., pozostając w dalszym ciągu wierny statutom Federacji, musi w warunkach obecnych poszukiwać specjalnych metod współpracy z organizacjami dziennikarskimi tych krajów, które do Federacji nie należą, by umożliwić sobie stosunki z tymi zawodowymi organizacjami.

Stanowisko delegacji polskiej bardzo mocno poparły delegacje węgierska oraz szwajcarska.

Niedziela w sporcie

JUBILEUSZOWY TURNIEJ POZNAŃSKIEJ WARTY.

W sobotę i niedzielę odbył się w Poznaniu międzynarodowy czwórmecz piłkarski, zorganizowany przez Wartę z okazji jubileuszu 25-lecia istnienia klubu. Udział w czwórmeczu wzięły: Fortuna z Lipska, Wisła krakowska, Ł. K. S. i gospodarze. Pierwszego dnia rozegrano dwa spotkania.

Warta w pierwszym meczu pokonała zdecydowanie ŁKS. 8:3 (4:1). W drugim spotkaniu Wisła krakowska pokonała lipską Fortunę 8:2 (1:2).

Drugiego dnia ŁKS. wygrał z Fortuną 8:0 (1:0), a Warta z Wisłą 5:1 (1:0).

Kolejność w turnieju: 1) Warta, 2) Wisła, 3) ŁKS., 4) Fortuna.

Po co sprowadzono do Polski tę nędzną drużynę hitlerowską — niewiadomo.

O MISTRZOSTWO POLSKI W TENISIE.

W meczu tenisowym o drużynowe mistrzostwo Polski, rozegranym w Krakowie pomiędzy warszawskim Lawn-Tenis Klubem a krakowskim A.Z.S. zwyciężyła drużyna warszawska 6:1.

Mecz tenisowy o mistrzostwo Polski w grupie pomorskiej pomiędzy toruńskim klubem Lawn-Tenisowym a klubem tenisowym Wejherowo wygrali torunczycy 6:1.

W Katowicach w meczu tenisowym o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy lwowskim klubem tenisowym a katowickim klubem tenisowym wygrał lwowski klub tenisowy w stosunku 4:3.

W Poznaniu A.Z.S. miejscowy pokonał Cracovię 6:1.

O MISTRZOSTWO POLSKI W WATERPOLO.

W niedzielę rozpoczęły się w Polsce rozgrywki o mistrzostwo ligi waterpolowej. Pierwszy mecz rozegrany w Warszawie pomiędzy mistrzem Polski śląskim E.K.S. a warszawskim A.Z.S. przyniósł zdecydowane zwycięstwo ślązakom w stosunku 5:2 (3:1).

DWA MIĘDZYMIASTOWE SPOTKANIA GIER SPORTOWYCH WARSZAWA — ŁÓDŹ.

Na boisku A.Z.S. w Warszawie rozegrane zostały dwa mecze w hazenie i szczypiorniaku pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Łodzi.

W hazenie Łódź zremisowała z Warszawą 1:1 (0:0). W szczypiorniaku wynik był również remisowy 9:9. Do przerwy prowadziła Warszawa 6:2.

POLONIA MISTRZEM PIŁKARSKIM OKRĘGU WARSZAWSKIEGO.

W sobotę rozegrane zostały w Warszawie dwa finałowe mecze o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego.

W pierwszym meczu Polonia pokonała Granat ze karżyska 7:1 (2:0).

W drugim meczu Okęcie odniosło czem z Pruszkowa 8:0.

W towarzyskim meczu piłkarskim Gwiazda nie rozstrzygnęła meczu z PZL. 2:2.

LEGIA WARSZAWSKA SPADŁA DO KLASY A W WATERPOLO.

W niedzielę odbył się w Bielsku mecz piłki wodnej pomiędzy warszawską Legią a miejscowym Hakoahem o pozostanie w lidze państwowej. Zwycięstwo odniósł bielski Hakoah w stosunku 2:1 (1:0). Dzięki temu zwycięstwu bielski Hakoah pozostaje w lidze, a warszawska Legia spada do klasy A.

JĘDRZEJOWSKA ZDOBYWA MISTRZOSTWO HRABSTWA KENTU.

W sobotę rozegrany został mecz finałowy o mistrzostwo hrabstwa Kentu pomiędzy Jędrzejowską a drugą rakietą Ameryki Marble. Jędrzejowska wygrała zdecydowanie 6:1, 9:11, 6:1.

ROTHOLZ ZWYCIĘŻYŁ SPODENKIEWICZA.

Mecz bokserski pomiędzy I.K.P. a warszawską Gwiazdą zakończył się wynikiem remisowym, co jest sukcesem drużyny warszawskiej. Najciekawszym spotkaniem był mecz pomiędzy Rotholzem a Spodenkiewiczem. Zwyciężył na punkty Rotholz.

UNION-TOURING MISTRZEM PIŁKARSKIM OKRĘGU ŁÓDZKIEGO.

Po niedzielnych zawodach o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego wyjaśniła się zupełnie sytuacja grupy czołowej. Mistrzostwo Łodzi zdobył definitywnie Union-Touring i reprezentować będzie Łódź w rozgrywkach o wejście do ligi.

POLONIA Z KARWINY PRZEGRYWA Z RUCHEM 1:2.

W Wielkich Hjdukch odbył się w niedzielę ciekawy mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Polski Ruchem a mistrzem Polonii zagranicznej Polonia z Karwiny. Zwyciężył Ruch niezasłużenie 2:1 (2:0).

WARSZAWA MISTRZEM DRUŻYNOWYM POLSKI W SZERMIERCE PAŃ.

W niedzielę odbyły się w Warszawie drużynowe mistrzostwa Polski w szermierce pań. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył pierwszy zespół Warszawy przed Śląskiem, Łodzią i Warszawą II.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Nowe Książki

TADEUSZ KUDLIŃSKI. RUMIEŃCE WOLNOŚCI. Powieść, Warszawa, „Rój", 1937; str. 336.

Renesans powieści historycznej, nazbyt skromnie reprezentowanej w naszej literaturze lat ostatnich, raz po raz daje znać o sobie nowymi pozycjami książkowymi. Zofia Kossak - Szczucka, Hanna Malewska, Tadeusz Kudliński, świetne szkice historyczno - literackie Berenta i rewizjonistyczny obraz epoki Jana Sobieskiego w ujęciu Boya - Żeleńskiego — wszystkie te prace — różne tematyką i metodą twórczą — świadczą jednak wspólnie o zainteresowaniach historycznych pisarzy zarówno starszego, jak młodszego pokolenia, o zwracaniu się ku sprawom i ludziom przeszłości, o chętnym czerpaniu z obfitych zawsze źródeł dziejowych — nieprzebranej skarbnicy pomysłów i motywów literackich, a zarazem przykładów, nauk i analogii, pożytecznych pod kątem współczesności.

Powieść Kudlińskiego, odznaczona na jednym z konkursów literackich, zbliega się w swej chronologii z „Diogenesem" Wacława Berenta. I tu i tam maluje autor schyłek XVIII stulecia, czasy rozbiorowe i bezpośrednio porozbiorowe w Polsce i na emigracji. Nowych koncepcyj historiozoficznych, rewizjonizmu i postawy badawczej u Kudlińskiego nie znajdujemy. Bardziej zajmującą jest natomiast strona formalna powieści, technika autora, który — zamiast kompozycji ciągłej, jednolitej — daje szereg bardzo plastycznych i barwnych epizodów, jakgdyby wykreślających kontury duchowe naczelnych postaci powieściowych. Te epizody — napisane naogół zajmująco i z dobrym wyczuciem historycznej ówczesności — stanowią niby poszczególne sceny obrazy wielkiego filmu historycznego, którego bohaterami są Tadeusz Kościuszko, ks. Józef Poniatowski, Jan Kiliński, ks. Adam Czartoryski, gen. Henryk Dąbrowski i szereg innych z tymi osobistościami wspólnie działających postaci.

Na czele każdego z rozdziałów powieści stawia Kudliński zaczerpnięte z materiałów wspomnień historycznych motto, które ma być — kontrastową przeważnie — ilustracją podskórnego nurtu zdarzeń. Ten pomysł autorski w szczegółach nie zawsze tłumaczy się jasno, wymagając niekiedy zbyt trudnych interpretacyj i skojarzeń. Tkwiący potencjonalnie w materiale powieściowym element dramatyczny nie został w pełni wyzyskany. Przeciwnie, ta strona powieści prezentuje się raczej ubogo, nastręczając pole do porównań z takim np. „Piotrem I" Aleksego Tołstoja, napisanym w sposób bardzo zbliżony do techniki Kudlińskiego. Autor „Rumieńców Wolności", ubocznie traktuje wątki fabularne, główną uwagę poświęca kwestiom wyrazu czysto plastycznego, co zapewnia dziełu w danym wypadku znaczne plusy, ale zarazem przesądza o jednostronności faktury powieściowej.

Powieść Kudlińskiego, będąca raczej próbą niż dokonaniem, zasługuje jednak na życzliwą uwagę, jako nieprzeciętna praca autora, który rzeczywistości historycznej czasów dla Polski przełomowych zapragnął nadać kształt nowy, dla czytelnika pociągający i z prądami duchowymi, które nurtowały podówczas świadomą społeczność polską, zgodny.

———

ZBIGNIEW UNIŁOWSKI. PAMIĘTNIK MORSKI. Warszawa, J. Przeworski, 1937; str. 148.

„Pamiętnik morski" jest uzupełnieniem wrażeń brazylijskich, wydanych w r. ub. pod tytułem „Żyto w dżungli". Drogę powrotną z Ameryki Południowej do Europy odbył Uniłowski na jakimś zakazanym stateczku towarowym, który „wlókł się" przez ocean dni zgórą dwadzieścia. Nastrój przygnębiającej nudy i ostrej tęsknoty za lądem dominuje w tym „Pamiętniku", napisanym z właściwym autorowi „Dwudziestu lat życia" talentem obserwacyjnym. Zasługą Uniłowskiego jest umiejętne zobiektyzowanie swych ubogich i nudnawych raczej przeżyć morskich drogą skrupulatnego wyzyskania wszystkich bliższych i dalszych akcesoriów niewesołej podróży. Jednostajny rytm życia okrętowego, bezmiar wodnej pustyni, rozleniwiające działanie słonecznego żaru, samotność wśród obcych i obojętnych ludzi — wszystko to staje się elementem świadomej kompozycji artystycznej, będącej w danym razie niemal czemś w rodzaju kręcenia bicza z piasku.

Aby podeprzeć i wzmocnić narracyjne wiązania „Pamiętnika", autor używa chwytu, znanego już poniekąd z „Żyta w dżungli": stworzy, mianowicie, napwół fikcyjną postać towarzysza długiej podróży, niejakiego „pana D", którego zadaniem jest nietyle tłumaczyć myśli i uczucia autora, ile nadawać im — drogą swoistego reluszu — akcenty wzmacniające. Wśród najsilniejszych ataków handry morskiej, nie opuszcza Uniłowskiego - pisarza humor i jakaś mocna, biologiczna radość życia. Nawiązuje to szybko nici sympatii pomiędzy autorem „Pamiętnika" a czytelnikiem, który w tej niewielkiej książeczce znajdzie łatwą i przyjemną lekturę. Książek podróżniczych — własnych i tłumaczonych mamy dziś mnóstwo; ale dobra książka podróżnicza jest nadal rzadkością. Trzeba bo nietylko patrzeć i rozumieć, trzeba również umieć — pisać.

Bolesław Dudziński.

Przeciwko denuncjacji I.K.C.

Głosy prasy burżuazyjnej o meczu z Baskami

Odwołano mecz z Baskami... Dlaczego?

„W charakterze występu drużyny Basków, zorientowały się pisma niemieckie, które przestrzegały z góry przed możliwością demonstracyj filosowieckich przy okazji meczu i wyraźnie zdziwienie, że Polska dopuszcza do tego rodzaju występu niepożądanych gości".

Tak pisał IKC na drugi dzień po meczu Basków na Górnym Śląsku w artykule, w którym nieprzytomnie napadł na sportowców hiszpańskich.

„Wygląda to wszystko tak, jakby tej wiadomości nie wysyłał „z Katowic" do IKC. żaden z jego korespondentów, a zupełnie kto inny. Któż więc to zrobił? Czyżby... „Deutsches Nachrichten Bureau"?

Tak pisze „Polonia" katowicka.

A dalej podaje:

„Niemieckie pisma, które są zglajchszaltowane na równi z prasą hitlerowską w Niemczech otrzymały ścisły rozkaz (fakt autentyczny), żeby za wszelką cenę bojkotować występ drużyny baskijskiej na Śląsku.

Wszelkie organizacje niemieckie, pozostające pod wpływem hitleryzmu a będące zamaskowanymi oddziałami „Hitlerjugend", „Bund der Deutschen Maedel" i t. d. otrzymały również surowe rozkazy, aby pod żadnym pozorem nikt z ich członków nie udał się na ten mecz pod sankcją natychmiastowego wydalenia z organizacji.

Jasną jest więc rzeczą, że tylko hitlerowcom mogło zależeć na zobieniu z katolickich Basków — komunistów. Za to, że teraz cały świat wie, iż samoloty niemieckie zbombardowały Durango i święte miasto Basków Guernikę — hitlerowcy się mszczą. No i mszczą się — właśnie w ten sposób.

Nie jesteśmy wcale zwolennikami hiszpańskiego „Frontu Ludowego", ale oceniamy tamtejsze wypadki, jak to powszechnie wiadomo, sprawiedliwie i obiektywnie. Ta właśnie sprawiedliwość i ten objektywizm sprawiają, że nie możemy pozwolić, aby dla czyichś ciemnych interesów robiono z Bogu ducha winnych piłkarzy baskijskich — komunistów i agentów Moskwy".

A cóż ci „zbrodniarze" baskijscy uczynili? Podnieśli do góry zaciśnięte pięści...

„Po opuszczeniu boiska goście udali się pod osłoną policji do hotelu"...

Tak pisze „Ikacy". Czy to prawda?

„Polonia" pisze: „Piętnaście tysięcy ludzi widziało mecz Baskowie — Śląsk. Piętnaście tysięcy widziało dokładnie całą drużynę baskijską, zachowującą się jak najnormalniej w świecie — a tymczasem, taki jakiś dziki człowiek „Ikacowaty" pisze, że ci właśnie Baskowie witali się pozdrowieniem „komunistycznym". Piętnaście tysięcy ludzi tego nie widziało, a taki łgarz widział. Piętnaście tysięcy ludzi widziało, jak po meczu rozentuzjazmowana publiczność wyniosła na własnych barkach graczy baskijskich, — a taki „naoczny świadek" śmie twierdzić, że Baskowie opuszczali boisko pod ochroną policji".

A dalej, co pisze „Polska Zachodnia", (organ prorządowy) pod datą 12 czerwca, b. r. Nr. 159 — Czytamy:

„Nie było manifestacji publicznej na rzecz trzeciej międzynarodówki".

Informator Ikaca zwariował, albo był kompletnie pijany i cierpiał na halucynacje.

Dziwić się tylko można, że prasa niemiecka i papiający bezmyślnie za nią IKC nie odróżniają Hiszpanów od Basków, którzy w hiszpańskiej wojnie domowej walczą o swój byt niepodległy.

To co napisał anonimowy informator Ikaca, należy zakwalifikować jako zwyczajne kłamstwo, — wyssaną z palca bzdurę i tendencyjne oszczerstwo. Z punktu widzenia dziennikarskiego jest to klasyczny przykład gaffy, jaka może się pod słońcem przytrafić tylko „Ilustrowanemu Kurierowi Krakowskiemu".

Tyle, jeśli chodzi o cytaty pism, bynajmniej nie zabarwionych pro hiszpańsko...

Ale przypuśćmy na chwilę, że to co pisał „Ikacy" jest prawdą, że podnosili pięści...

I co się stało? Wybuchła natych miast rewolucja...

Od chwili bestialskiego zamordowania Matteottiego, socjaliści podnoszą przy powitaniu i innych okolicznościach manifestacyjnych pięści do góry.

Lecz czy hitlerowcy i faszystowscy sportowcy przyjeżdżający do Polski, nie pozdrawiają publicznością podniesieniem ręki do góry? Czy na sali sądowej w czasie procesu bandy Doboszyńskiego, nie pozdrawiali się oskarżeni podniesieniem hitlerowskim ręki do góry?

To wolno? To nie jest niebezpieczne?

Za parę dni przyjadą do Krakowa hitlerowcy do rozegrania na boisku „Wisły" meczu Kraków — Berlin. Na pewno pozdrowią publiczność po hitlerowsku. Ale, czy na tym się skończy ich rola?

Pisaliśmy, jak to ta sama prasa hitlerowska, która się dziwi, że „Polska dopuszcza do tego rodzaju występu niepożądanych gości" poleca niemieckim sportowcom, by sobie dobrze zapamiętywali ważne obiekty strategiczne, podczas zwiedzania obcych krajów. Dla celów jakich? To jasne.

Zobaczymy, jak hitlerowców przywita „Ikacy" i czy mecz zostanie odwołany.

M. STATTER.

Złagodzenie rygorów cenzusu dla pielęgniarek

Min. Opieki Społecznej, mając na uwadze, iż w Polsce brak dostatecznej liczby wykwalifikowanych pielęgniarek zdecydowało przyznać ulgi pielęgniarkom, zatrudnionym w szpitalach państwowych i samorządowych, jak również w zakładach prywatnych w tych wypadkach, gdy nie posiadają one wszystkich wymaganych świadectw o cenzusie naukowym i t. p. Sprawa ta uregulowana będzie w najbliższym czasie przez osobne rozporządzenie Państwowej Służby Zdrowia. Na razie zalecono wydziałom zdrowia urzędów wojewódzkich, by [illegible] wano z posad pielęgniarek, nie posiadających wszystkich wymogów ustawowych. (PID.).

Wstrząsające samobójstwo bezrobotnego

Władysław Szymański, lat 24, zamieszkały w Poznaniu, Focha 23, od dłuższego czasu daremnie poszukiwał pracy. Ciężka sytuacja materialna deprymująco działała na młodego człowieka, który poza tym cierpiał na częste zawroty głowy, co się datowało od chwili, gdy służąc w wojsku. został kopnięty przez konia.

W sobotę 12 b. m. Szymański wyszedł z domu, kierując się w stronę Mostu Dworcowego. Gdy o godz. 22.02 pod most kierował się pociąg Warszawa - Poznań, Szymański rzucił się z mostu pod pociąg. Wskutek strasznego uderzenia zgon nastąpił niemal w mgnieniu oka.

Denat od dłuższego czasu musiał myśleć o samobójstwie, gdyż w ubraniu znaleziono listy do rodziny, w których żegna żonę i syna. Samobójstwo Szymańskiego wywarło przygnębiające wrażenie.

Wiadomości z całej Polski

ŚMIERĆ PRZY PRACY.

W Wilnie przy ul. Legionów, w czasie robót przy naprawie rynny, robotnik Malecki dotknął ręką niezabezpieczonego przewodu elektrycznego o wysokim napięciu. Malecki, rażony prądem spadł z wysokości 6 mtr., doznając wstrząsu mózgu. Przewieziony do szpitala zmarł.

SEKRETARZ GMINY I SOŁTYS SKAZANI ZA SPRZENIEWIERZENIE.

Sąd Okręgowy w Kielcach na sesji wyjazdowej w Miechowie, skazał b. sekretarza gminy Łętkowice, Władysława Nowaka i b. sołtysa tej wsi, Teofila Mołąga, po dwa lata więzienia każdego, z zawieszeniem kary na lat 5, za sprzeniewierzenie zł. 1600 z pieniędzy publicznych.

POŻAR SAMOCHODU NA SZOSIE.

Na szosie pomiędzy Brześciem nad Bugiem a Kobryniem, powstał pożar samochodu ciężarowego. Spalił się transport opon i plandeki. Towar przedstawiał wartość około 5000 zł.

ZDERZENIE AUTA Z WOZEM— 1 OSOBA ZABITA.

Na szosie pod Rozwadowem właściciel dóbr Gerhardt Franke z Niska oraz zarządca majątku Jan Synek jechali autem. W pewnej chwili auto zderzyło się z jadącą z przeciwka furmanką Jana Terlicha. Jan Synek, uderzony dyszlem wozu, doznał złamania żeber. Przewieziony do szpitala zmarł w kilka godzin.

OLBRZYMI POŻAR MŁYNA — 250.000 ZŁOTYCH STRAT.

W Kole, pow. kaliski, przy ul. Nowowiejskiej wybuchł pożar w trzypiętrowym młynie sukcesorów Icka Gutmana. Młyn spłonął doszczętnie z nagromadzonymi zapasami zboża i mąki. Szkody obliczane są na ok. 250.000 zł. Pożar powstał prawdopodobnie od iskry z komina. W czasie akcji ratowniczej dwuch strażaków uległo poparzeniu.

Zakończenie strajku metalowców w Bielsku

Strajk metalowców w Bielsku został zakończony w sobotę.

Baczność formiarze (giserzy)

Formiarze, zatrudnieni w fabryce pieców amerykańskich „Union" w Przemyślu rozpoczęli akcję zarobkową. Wzywamy formiarzy, aby w tej fabryce pod żadnym warunkiem nie przyjmowali pracy.

Samobójstwo 17-letniego ucznia w Rabce

Z okna drugiego piętra pensjonatu „Grand Hotel" w Rabce wyskoczył 17-letni uczeń ze Lwowa Jakub Noszkowski.

Lekarz stwierdził ogólne obrażenia cielesne i zatrucie strychniną.

Noszkowski najpierw zażył 10 gramów tej trucizny, po czym wyskoczył przez okno.

Ustalono, że przyczyną rozpaczliwego kroku było niezłożenie egzaminu dojrzałości.

Kącik radiowy

TRANSMISJA OPERY Z LONDYNU

Dn. 15.VI o godz. 19.45 po raz pierwszy transmitować będą rozgłośnie Polskiego Radia spektakl operowy z Królewskiej Opery Londyńskiej „Covent Garden".

Z [illegible] na cały świat teatru [illegible] czę polscy prolog i dwa pierwsze akty opery Borodina „Książę Igor" śpiewane w języku francuskim.

Opery tej Borodin nie wykończył, uczynili to Rimskij - Korsakow i Głazunow, w sposób pełen pietyzmu i wnikliwości.

W KOPALNI SOLI POTASOWYCH W KAŁUSZU

Rolnictwo nowoczesne [illegible] uprawnej, podniesienia ilości gleby uprawnej, podniesienia ilości i jakości zbiorów, stosując sztuczne nawozy. Surowcem, z którego uzyskuje się te produkty, tak ważne dla kraju rolniczego, jakim jest Polska — są złoża soli potasowych. Punktem centralnym terenu, zawierającego te sole jest Kałusz.

Stanisław Weiss w odczycie 15.VI o godz. 16.45 opowie o tej kopalni.

Radio warszawskie

WTOREK, 15 czerwca.

6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt. 7. Dziennik poranny. 7.10 Muzyka z płyt. 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka z płyt. 8. Audycja dla szkół. 11.30 Słuchow. dla dzieci młodszych. 12. Hejnał. 12.03 Dziennik połud. 12.15 Skrzynka rolnicza. 12.25 Orkiestra rozrywkowa. (z Łodzi). 13.45 Wiad. gosp. 16 Podwieczorek pod lipą—aud. dla dzieci. 16.20 Żołnierze śpiewają. 16.45 W kopalni soli potasowych w Kałuszu. 17. Festyn na dworze Walezjusza — pieśni i tańce. 17.50 Akt. pog. turystyczna. 18. Przegląd aktualności finans.-gospod. 18.10 Program. 18.15 Melodie filmowe z płyt. 18.50 Pogad. akt. 19. Zemsta — skecz. 19.15 Muzyka lekka. 19.35. Pogad. o operze „Książę Igor" Al. Borodina. 19.45 „Książę Igor"—opera. W przerwie 1-ej ok. godz. 21-ej Dziennik wiecz. 22.25 „Ta trzecia" — humoreska H. Sienkiewicza [illegible] 22.40 Muzyka lekka z płyt. 22.50 Ostatnie wiad. dzien. wiecz.

WARSZAWA II

13. Koncert rozrywk. z płyt. 14. Parę informacyj i program. 14.06. Mendelssohn z płyt. 15. Reportaż z życia. 15.15 Koncert solistów. 22. Wid. sportowe. 22.05 Muzyka lekka z płyt. 23. Świat zwierząt w jednym domu. 23.15 Muzyka taneczna.

ŚRODA, 16 czerwca

6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muz. (płyty). 7.00 Dzien. por. 7.15 [illegible] wych. [illegible] dla szkół. 11.30 „Kiciuś - rybołówca" — aud. dla dzieci. 12.00 Hejnał. 12.03 Dzienn. połudn. 12.15 Ochrona ogrodów przed suszą — pog. 12.25 Uwertury w wyk. ork. dętej Huty „Pokój" (z Katowic). 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Z mojego warsztatu — szkic literacki K. Makuszyńskiego. 16.15 Muz. salonowa w wyk. Kwartetu Rozgłośni Krakowskiej. 16.45 Odczyt wojskowy. 17.00 Utwory wiolonczelowe w wyk. Z. Adamskiej. 17.20 Rec. śpiewaczy Arno Nitofa (baryton) 17.50 Promienie kosmiczne — pog. 18.00 Chwila Biura Studiów. 18.10 Program. 18.15 Wiedeński Kwartet Schrammla (płyty). 18.50 Pog. akt. 19.00 Słynni dyrygenci — Henryk Wood (płyty). 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 Wesoły festival — (ze Lwowa). 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pog. akt. 21.00 Konc. chopinowski w wyk. J. Familler - Hepnerowej. 21.45 „Ta trzecia" — humoreska H. Sienkiewicza (III). 22.00 Muz. lekka w wyk. Ork. Wileńskiej pod dyr. Szczepańskiego. 22.50 Ostatnie wiadomości dzien. wiecz.

WARSZAWA II

13.00 Konc. rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji i program. 14.06 Muz. baletowa (płyty). 15.00 Pog. akt. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Muz. salonowa w wyk. Zespołu J. Gerta. 22.00 Wiad. sport. 22.05 Muz. lekka (płyty). 23.00 Reforma gościnności — monolog A. Bohdziewicza (wznowienie). 23.15 Muz. taneczna (płyty).

E. C. Bentley i H. W. Allen 62

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego B. Kopelówny

Może to była prawda... Ale z drugiej strony policja w Dieppe mogła mieć najbardziej uzasadnione powody ogólnej natury, aby nie „móc" wytłumaczyć postępowania Fairmana w tym wypadku.

Trent przypominał sobie nie jedną sprawę, w której o wiele bardziej niezwykłe fakty zdawały się przekraczać możność rozumienia urzędników, a jednak w rzeczywistości mogliby oni wykryć prawdę, gdyby tylko postawili sobie taki cel. Pamiętał, że nie było bynajmniej niesłychaną rzeczą dla francuskiej policji zadawać sobie bardzo wiele trudu po to, aby inni ludzie nie mogli dowiedzieć się niczego. Na ogół Trent skłaniał się do poglądu, że ponieważ w tym, co robił Fairman w Dieppe, niewątpliwie kryło się więcej, aniżeli mogło wydawać się z pozoru — równie dobrze mogło być więcej, niż się pozornie wydawało, w niezdolności policji do wyjaśnienia jego postępowania.

W każdym razie było coś do zrobienia w kierunku wykrycia nieodgadnionej narazie prawdy.

Nic też dziwnego, że po południu następnego dnia Trent wysiadł na przystani w starym porcie „Avant Port" w Dieppe.

ROZDZIAŁ XI.

„IMPAS"

„Impas Chimery" („Impasse de la chimere") — Trent powtarzał sobie tę nazwę, rozkoszując się jej tajemniczym brzmieniem, gdy wyruszył z przystani w Dieppe w kierunku celu swej podróży.

Taka nazwa — pomyślał — musi opromieniać magicznym blaskiem najciemniejszą z ulic.

Jaw wszystkie miejsca, warte odnalezienia, „Impas Chimery" trudno było znaleźć. Trent musiał zapytać się o to kilku przechodniów, zanim wykrył, że droga do „Impasu" prowadziła przez staroświecką, wąską przecznicę z głośnej od tramwajów i samochodów arterii. Z bocznej ulicy inna, jeszcze węższa, wiodła na lewo.

Trent miał wrażenie, że idzie w pustkę i nieznane. Szare domy były nieme i tajemnicze, ulice — opustoszałe. Nakoniec wzrok jego padł na napis „Impas Chimery", prymitywnie wyryty i napół zatarty przez czas, na rogu wąskiego przejścia, przez które wóz przejechałby z trudnością, ociekając się po obu stronach o mury.

Była to zupełna pustoć — uliczka biegła prosto przez piędziesiąt jardów, czy coś koło tego, między wysokimi, masywnymi murami, nad którymi zwisały gałęzie starych drzew. Nie równe kamienie drogi mogły leżeć tam jeszcze od czasów Wielkiego Monarchy.

Uliczka zawracała nagle na prawo i otwierała się po obu stronach. Po prawej widać było bramę, zakończoną zniszczoną figurą, przedstawiającą zwierzę o nieokreślonym wyglądzie — mogła to być równie dobrze Chimera, której „Impas" zawdzięczał swą nazwę. Dom, znajdujący się w tyle, widoczny poprzez żelazną bramę — był najwidoczniej miejscem dostojnym i hołdującym tradycji. Nieuhonorowany żadną nazwą na bramie — oznaczony był, jak skazaniec, numerkiem (7a), widniejącym na brzydkiej emaliowanej płytce, umieszczonej krzywo na murze przez niedbałego robotnika. Dlaczego władze miasta obdarzyły największy dom w „Impasie" tą cyfrą z literką, jak gdyby [illegible] cie nie było dosyć całych numerów — stanowiło zagadkę, której rozwiązania Trent nie mógł znaleźć. Stały tam w rzeczywistości cztery domy z numerami: 1, 3, 5 i 7a, bez odstępów, które by uzasadniały brak parzystych numerów, lub brakującej siódemki.

Rozmyślając nad tym, jak całkowicie udaje się ukryć podstawową logikę uczynków rasy łacińskiej przed oczami zainteresowanego cudzoziemca- Trent szedł dalej. W górze, między zwisającymi gałęziami drzew, rozległo się lekkie westchnienie wiatru. Po czucie osamotnienia stało się wprost nieznośne. Przypomniał sobie z dreszczem słowa:

— Gdzie nikt nie przychodzi...

I nikt nie przyszedł od powstania świata...

Dalej — za bramą „Chimery" — w długim, ota czającym dom murze, było jeszcze inne wejście, zamknięte drewnianą furtką. Furtka miała wygląd bardzo zniszczony. Przez szczeliny w drzewie rysował się mniejszy domek, stojący oddzielnie od sąsiada. ale przypominający go pod względem architektury i śladów starości. Nad słupem przy furtce, poniżej liczby 5, widniała wyryta dziwna nazwa „Pawilon Ekstazy", a nad furtką znajdowała się prymitywna drewniana tabliczka, zlekka pobielona, z napisem „Willa do wynajęcia".

KRONIKA KRAKOWSKA

Tow. Uniwersytetu Rob. w Krakowie
urządza wycieczkę do Zakopanego i w Tatry

Wyjazd z Krakowa dnia 3 lipca (sobota, godz. 16 m. 30); przyjazd do Zakopanego dnia 3 o g. 21-ej.

Wyjazd z Zakopanego dnia 4 (niedziela) godz. 21; przyjazd do Krakowa dnia 5 o godz. 0.30.

Informacje przy zakupie biletu.

W programie wycieczki przewidziane są wycieczki w Tatry (przejazd koleją linową na Kasprowy Wierch—bardzo duże zniżki).

Wpisy uczestnictwa na wycieczkę przyjmują: Biblioteka T.U.R. Sławkowska 12 od godz. 16 do 20 i w admin. „Naprzodu" św. Tomasza 11-a od godz. 15 do 19-ej.

Zgłoszenia najpóźniej do dnia 24 czerwca.

Strajk w fabryce „Iskra i Karmański"
Wyjaśnienie

Wobec przedłużającego się strajku w fabryce „Iskra i Karmanski" w Krakowie, trwającego już 6-ty tydzień, nieodpowiedzialne jednostki których celem i zadaniem jest poderwanie zaufania robotników do kierownictwa naszego Związku, rozpuszczają po Krakowie i po szczególnych fabrykach krakowskich pogłoski, że przedstawiciele Centralnego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego: tow. Bocian i Matula odmówili strajkującym dostarczenia żywności i pozostawili ich własnemu losowi.

W imię prawdy oświadczamy, że powyższe pogłoski są nieprawdziwe, gdyż pomoc żywnościową strajkujący otrzymują w dostatecznej ilości.

Prosimy zatem nie dawać posłuchu fałszywym wieściom i informatorów pędzić precz, gdyż mogą to być agenci endeccy firmy „Iskra i Karmański", lub prowokatorzy, którym zależy na rozognieniu sytuacji i wywołaniu niepotrzebnych awantur.

SEKRETARIAT GENERALNY CENTR. ZW. ROB. PRZEM. CHEM. W KRAKOWIE.

**

Ze względu na przeciągający się strajk w fabryce „Iskra i Karmański" prosimy i apelujemy do wszystkich robotników Krakowa i najbliższych okolic o pomoc materialną dla strajkujących, których w ciężkiej walce nie możemy pozostawić ich własnemu losowi.

Jest to strajk o zasadniczym znaczeniu, gdyż fabrykant nie chce z robotnikami pertraktować, dopóki nie opuszczą terenu fabrycznego.

Wszelkie datki należy kierować pod adresem: Centralny Związek Rob. Przem. Chemicznego Oddział w Krakowie, al. Krasińskiego 16.

Czerwone Podhale radzi

W Domu Robotniczym w Nowym Sączu odbył się doroczny Zjazd delegatów Kół Zawodowego Związku Małorolnych R. P.—Oddział w Nowym Sączu. Sprawozdanie z działalności złożył sekretarz Oddziału, tow. Polowiec. — Tow. Lorenc Władysław z Tarnowa, imieniem Rady Głównej, w jędrnym przemówieniu omówił gospodarcze i polityczne położenie chłopa, bezrolnego i małorolnego w Polsce. W dyskusji nad sprawozdaniem i referatem zabierało głos szereg członków, charakteryzując praktyki, stosowane przez administrację wobec członków Związku.

Po wyczerpaniu dyskusji wybrano Radę Oddziału w następującym składzie: Przew. Jan Hejmej, (pow. limanowski), wice przewod. Wojciech Szkarłat (nowosądeckie) sekretarz Henryk Polowiec, skarbnik Jan Kosiński (pow. nowosądecki), członkowie Rady: Jan Kusyk (limanowskie), Andrzej Bachulski Józef Wilczek, (nowotarskie). Komisja rewizyjna: Wincenty Plech, Wojciech Orzeł i Andrzej Michalik (nowosądeckie).

Oddział z roku na rok pogłębia swoje wpływy na Podhalu — mimo, że różni kombinatorzy próbują rozbijać Związek.

Rozdanie nagród zbiorowych
dla Szkolnych Kas Oszczędności

W dniu 11 czerwca Sąd konkursowy, zebrany w sali posiedzeń Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa, przyznał: Szkolnym Kasom Oszczędności szkół krakowskich szereg nagród za najlepsze wyniki na polu oszczędności za rok szkolny 1936-7 na ogólną sumę zł. 1.650 — spośród 108 szkół, których uczniowie składali na książkę S. K. O.

Nagrody otrzymało 25 Zakładów, w następującej kolejności: I. nagrodę zł. 350.— Szk. Powsz. Nr. 35 im. Kr. St. Batorego, II nagrodę zł. 250 — Szk. Powsz. Nr. 16 im. J. Śniadeckiego III nagrodę zł. 150 — Szk. Powsz. Nr. 20 im. Zb. Oleśnickiego, IV i V nagrodę po 100 zł. Gimn. im. Dr. Hilfersteina i Gimn. VI, VI — XV nagrodę po 50 zł.—Gimn. „Tachkemoni", IX, III, szk. pow. Nr. 3, 60, Nr. 56, 42, 22, 7, 34.

Poza tym rozdano 10 nagród pocieszenia po zł. 20.—.

Miarą oceny, wyników był przedewszystkim procent oszczędzających—dalej ilość posiadanych książeczek, na ostatnim miejscu wysokość uskładanego kapitału.

Dział S. K. O. jest prowadzony przez Komunalną Kasę Oszczędności miasta Krakowa trzeci rok.

W dniu 31 maja b. r. (który był podstawą do obliczeń nagród) rezultat zbiorowy przedstawiał się następująco (cyfry w nawiasie oznaczają stan z dnia 31.5.1936 r.

Składali uczniowie szkół (95) 103, ilość uczniów oszczędzających (10769) 14838, zebrany kapitał (zł. 68.820.78) zł. 112.221.25, przeciętna oszczędność ucznia (zł. 6.39) zł. 7.56.

Z miasta

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w m. Krakowie zgłoszono od dnia 6 b. m. do dnia 12 b. m. następujące choroby zakaźne: płonica 10, dur brzuszny 2, odra 19, krztusiec 3, róża 1, nagminne zapalenie przyusznicy 1.

WYSTAWA PRAC ARTURA GROTTGERA

Wielkim powodzeniem cieszy się wystawa prac Artura Grottgera. Wystawa urządzona w Oddziale Muzeum Narodowego im. F. Jasieńskiego przy ul. Szczepańskiej 11, otwarta jest codziennie w godzinach 10 — 14, wstęp 50 gr., dla wycieczek zniżki wydaje kancelaria „Muzeum Narodowego" w Sukiennicach.

AKCJA W SPRAWIE BUDOWY KŁADKI NA WIŚLE

We wtorek 15 b. m., godz. 7 w., odbędzie się w lokalu Tow. Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa, przy ul. św. Marka 20, zebranie w sprawie katastrofalnego położenia ludności zamieszkującej ulice, przyległe do Starego Mostu, a to skutkiem zniesienia kładki.

Wzywa się zainteresowanych właścicieli realności i lokatorów domów położonych obok Starego Mostu, o stawienie się punktualnie celem powzięcia uchwał w powyższej sprawie.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

We wtorek „Dom osaczony" P. Frendaie'go, w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego z Zofią Jaroszewską, W. Nowakowskim, Modzelewskim, Macherskim, Burnatowiczem w rolach głównych.

Historie dnia

Kradzieże. Nieujęty sprawca skradł z podwórca domu przy ul. Wielopole l. 3, pozostawiony chwilowo bez opieki rower wart. 60 zł. na szkodę Kazimierza Jackiewicza, zam. przy ul. Popiela l. 21.

Sonne Wacława, zam. chwilowo w Krakowie przy ul. Garncarskiej l. 24, zgłosiła organom P. P., w klasztorze SS. Sercanek, zgłosiła organom P. P., że z niezamkniętego mieszkania skradziono jej z pod poduszki książeczkę P. K. O. w której znajdowały się banknoty na kwotę 150 zł.

Nieujęty narazie sprawca wszedł w nocy przez otwarte okno do mieszkania Wojciecha Puzi, przy ul. Konopnickiej Bocznej l. 18, skąd skąd skradł ubranie wart. 45 zł.

Z mieszkania Stanisława Likasa, przy ul. Dąbrowskiego l. 15, nieujęty sprawca skradł ubranie i buciki wart. 100 zł. Sprawca dostał się do mieszkania przez otwarte okno.

Ewa Szydłowska, zam. przy ul. Lubomirskich l. 29, zgłosiła organom P. P., że była jej służąca Janina, odchodząc w dniu 15.V b. r. ze służby, skradła 4 karty zastawnicze na biżuterię, wart. 200 zł.

Stan budowy Muzeum Narodowego w Krakowie

Wielkie zainteresowanie całego społeczeństwa budową Muzeum Narodowego w Krakowie widać z licznych zapytań co do stanu robót, dalszego ich prowadzenia oraz wykończenia pierwszej części gmachu.

Praca przy budowie nowego gmachu Muzeum Narodowego wre w całej pełni mimo, że roboty te nie są na zewnątrz widoczne. Po wykończeniu w roku ubiegłym szkieletu żelazo-betonowego oraz robót murarskich, wypełniających konstrukcję żelbetową, wykonano dotychczas instalację centralnego ogrzewania, która jest już gotowa od wielu miesięcy. Pozatem przeprowadzono instalacje: nawietrzania i nawilżania jakoteż wywietrzania budynku i kanalizację poziomą i rur deszczowych; — jest to duży i bardzo kosztowny etap pracy, jaki Kierownictwo budowy ma już za sobą. Obecnie wykonuje się roboty murarskie jak tarasy [illegible] przy sali reprezentacyjnej i związane z tym prace izolacyjne. W ostatnich dniach rozpoczęto osiatkowania i przygotowania do tynkowania sufitów. Na ukończeniu jest izolacja tarasu nad salą reprezentacyjną, oraz rozpoczęto roboty izolacyjne przy pokrywaniu dachów płaskich głównego budynku. Z innych robót instalacyjnych wykonuje się: kanalizację pionową, wodociągową, instalację urządzeń kontrolnych dla klimatyzacji budynku jak również instalacje elektryczne dla oświetlenia, ochrony przeciwpożarowej i sygnalizacji, w końcu zabezpieczenia budynku przed włamaniem. Poza tym wykonano już szereg robót rzemieślniczych np. część ślusarskich itp., zaś dalsze, tj. stolarkę, oszklenie i inne jeszcze, przygotowuje kierownictwo do dalszego wykonania tak, że w najbliższym czasie będą one rozpoczęte.

Również opracowuje kierownictwo szczegóły urządzeń wewnętrznych, zwłaszcza sal wystawowych II piętra, przeznaczonych na galerię obrazów i kurtynę Siemiradzkiego z teatru miejskiego im. Juliusza Słowackiego, która znajdzie specjalne pomieszczenie w nowym gmachu Muzeum.

Fundusze na budowę wpływają nadal od licznych ofiarodawców. W szczególności daje się zauważyć wpływ datków z ośrodków [illegible]otrych, jak gimnazjów, szkół powszechnych, organizacyj itd. Komitet apeluje w dalszym ciągu do ofiarności społeczeństwa. Wszystkie datki należy przekazywać na konto *P. K. O. 400.100 lub do Komitetu* Budowy Muzeum Narodowego — Zarząd miejski (Kasa miejska z dopiskiem na Fundusz Budowy Muzeum Narodowego).

Aresztowanie w czasie rozprawy sądowej

Przez dwa dni toczył się w sądzie krakowskim proces Adolfa Feldmausa, dzierżawcy lokalu dancingowego „Moulin Rouge" oraz buchaltera Izaaka Feuereisena, oskarżonych o zatajenie dochodów, wydzierżawienie fikcyjne garderoby oraz pobranie kaucji od pracowników.

W czasie rozprawy doszło do sensacyjnego momentu. Na sali rozpraw zeznawał Leon Leiblowicz, właściciel lokalu dancingowego „Casanova", który pozostawał też w stosunkach handlowych z Feldmausem.

W czasie zeznań tego świadka doszło do incydentu, gdyż prokurator dr. Sławarski zawiesił nad Leiblowiczem areszt i polecił odprowadzić go do więzienia, pod zarzutem tendencyjnych zeznań.

Po przeprowadzonej rozprawie został o godz. 4.30 pop. ogłoszony wyrok, skazujący Feldmausa na 15 miesięcy więzienia, Feureisena na 8 miesięcy więzienia. Obu zawieszono wykonanie kary.

Pożar w młynie „Ziarno"

W młynie „Ziarno" przy ul. Zabłocie 25 na pierwszym piętrze powstał ogień w filtrach ssących powietrze. Ogień przybrałby groźne rozmiary, gdyby nie natychmiastowa akcja straży pożarnej.

Ogień stłumiono w zarodku. Przyczyny pożaru nie ustalono. Straty wskutek spalenia się niektórych urządzeń i zalania wodą zapasów mąki, sięgają ok. 20.000 zł.

Na obozy bezrobotnych Harcerzy w Krakowie

Władysław Gregorczyk, wezwany przez tow. Golę, składa 2 złote i wzywa do złożenia takiej samej kwoty kolegów: Franciszka Glenia, Franciszka Kuciela, Jana Kręcinę z Wieliczki, Stanisława Goebla z Chabówki, Mierzwę z Chabówki, Józefa Białasa ze Szczakowej.

„Pan Twardowski"

Największym powodzeniem ze wszystkich imprez „Dni Akademika" cieszył się dramat muzyczny p. t. „Pan Twardowski", opracowany przez r. Wł. Dobrowolskiego na podstawie licznych legend o Twardowskim, zachowanych w naszej dawnej literaturze.

Dziedziniec Nowodworskiego, podobnie jak i Dziedziniec Wawelski stanowią naturalne sceny Krakowa, na których widowiska o charakterze historycznym udają się doskonale.

W przedstawieniu „Pana Twardowskiego" wziął zespół Polskiego Teatru Akademickiego. Wszyscy wykonawcy wywiązali się ze swych ról doskonale.

W roli Twardowskiego wystąpił p. Piękoś, p. Twardowskiej Danuta Grodyńska, djabłem był E. Zimmer, rywalem Twardowskiego B. Ordyński, zaś królem Augustem P. Pyrek.

Dodać należy, że członkowie zespołu Polskiego Teatru Akademickiego biorący udział w przedstawieniu „Pana Twardowskiego" stanowią część zespołu świetnego widowiska wawelskiego „Mikołaj Kopernik".

Wielkim urozmaiceniem „Pana Twardowskiego" był zespół baletowy prof. E. Willman.

Na liczne prośby publiczności Komitet „Dni Krakowa" postanowił powtórzyć przedstawienie „Pana Twardowskiego" w dniu 15 czerwca t. j. w najbliższy wtorek. Przedstawienie to odbędzie się w obsadzie premierowej w reżyserii p. Bodnickiego ze współudziałem baletu p. Willman i orkiestry „Espana". Początek o g. 20.15. Bilety wcześniej do nabycia w Polskim Związku Turystycznym; przed przedstawieniem przy wejściu na Dziedziniec Nowodworskiego, ul. św. Anny 12.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Robinson Crusoe".
ATLANTIC: „Sam Dodsworth".
REPERTUAR KINA DOMU ŻOŁNIERZA: „Katarzynka" — Franciszka Gaal.
PROMIEŃ: „Cesarski walc".
STELLA: „Rok 2.000" i „Ręce na stole".
ŚWIT: „O czem marzą kobiety".
UCIECHA: „Bengalski tygrys" i „Kusicielka".
WANDA: „Rolin z Eldorado".

Radio krakowskie

WTOREK, 15 czerwca.

12.15 Kilka informacyj. 13.55 Melodie filmowe z płyt. 15.25 Chwilka walca w wyk. orkiestry Dajos Bela z płyt. 15.40 Lokalne wiad. gospod. (Izba Rzemieślnicza). 18.10 Program na dzień następny. 18.15 Koncert chóru powszechnej szkoły żeńskiej w Wadowicach pod kier. Zofii Uciekniewicz. 18.35 Marta Eggerth śpiewa (płyty). 19.45 Lok. wiadom. spor. 22.40 Muzyka z płyt. 23. Muzyka taneczna z płyt.

ŚRODA, 16 czerwca

12.15 Kilka informacji. 13.55 Trochę folkloru (płyty). 14.30 Koncert popularny (płyty). 15.40 Lok. wiad. gospod. (giełda). 18.10 Program na dzień następny. 18.15 W ramach „Studia sprawozdawczego": „Tradycyjne wianki spływają do morza". Aud. z okazji Święta Morza". 18.45 Lok. wiadom. sportowe. 19.00 Wyjątki z opery „Tosca" G. Puccini'ego w wykonaniu artystów, chóru i orkiestry teatru La Scala pod dyr. L. Molajoli (płyty). 23.00 Z Warszawy II: Reforma gościnności? — monolog A. Bobdziewicza (wznowienie). 23.15 Z Warszawy II: Muzyka taneczna (płyty).

Dyżury lekarzy

Dnia 15 czerwca — noc.

[illegible]eiweis Józef — Karmelicka 11, tel. 182-10.

Günther Jerzy — Sławkowska 23, tel. 166-26.

Berwald Leopold — Słowackiego 41, tel. 134.31.

Rychwicki Włodz. — Szewska 21, tel. 143.86.

Czytajcie swoje codzienne pismo

KRONIKA ŚLĄSKA

Nowa szkoła malartwa na Śląsku

Znany artysta malarz i rzeźbiarz, prof. Konarzewski z Istebnej założył w Rybniku szkołę malarską i rzeźbiarską, która mieści się w gmachu miejscowej Szkoły Rolniczej. Do szkoły tej prof. Konarzewski przyjął już 20 uczniów, wykazujących zdolności w dziedzinie malarstwa i rzeźby. Są to przeważnie chłopcy w wieku 16 — 21 lat, ubodzy, których prof. Konarzewski przygarnął do siebie, utrzymując ich na koszt własny, a zdolniejszym uczniom płaci za wykonane prace. W ostatnich dniach zwiedzał szkołę prof. Konarzewskiego nacz. Wydziału Oświecenia Publicznego, Gr. Kupczyński.

Szkoła walczy obecnie z trudnościami finansowymi i utrzymuje się z prac, wykonanych na zamówienia przez uczniów.

Coraz więcej ofiar kąpieli

Trwające od szeregu dni upały pociągają za sobą liczne wypadki utonięć na Śląsku, bowiem w szeregu miejscowościach znajdują się stawy na t. zw. zawaliskach kopalnianych o wielkich nieraz głębokościach i w dołach cegielnianych. Do takiego właśnie stawu wybrały się do kąpieli dziewczęta z Kończyc. Jedna z nich, 12-letnia Łucja Dylus z Kończyc (Żwirki i Wigury 26), wchodząc do wody, trafiła odrazu na ponad 2-metrową głębię i poczęła tonąć. Na ratunek dziewczynki, która już znikała pod wodą, rzucił się przechodzący tamtędy Roman Piecuch z Kończyc i po dłuższych poszukiwaniach zdołał dziewczynkę wydobyć. Na brzegu zastosował natychmiast wszelkie znane sobie środki ratownicze, jednakże bez rezultatu.

Wezwany tymczasem lekarz stwierdził już tylko zgon. Dylusówna nie umiała pływać.

Czy brak kontroli w K.K.O.?

W związku z aktem oskarżenia, jaki wpłynął do Sądu Okręgowego w Katowicach w sprawie b. dyrektora K. K. O. w Świętochłowicach: Augustyna Dyrdy i innych — obejmującym zarzuty w sprawie nadużyć i fatalnej gospodarki w niektórych Komunalnych Kasach Oszczędności na Śląsku, w kołach bankowych zwracają uwagę, że już od dwóch lat Związek Komunalnych Kas Oszczędności Woj. Śląskiego nie posiada obsadzonego etatu kontrolera i z tego powodu nie jest przestrzegany statut K. K. O., przewidujący kontrolę poszczególnych K. K. O. przynajmniej raz do roku.

Ten stan rzeczy budzi niepokój, bowiem „nieporządki" niektórych K. K. O., objęte aktem oskarżenia, mogą zajść także na terenie innych Kas, a z braku kontroli, fakty takie mogą dojść zbyt późno do wiedzy czynników nadzorczych i szkodom nie będzie można zapobiec.

Nieszczęśliwy wypadek

Onegdaj powoził furmanką Ed. Sroczyńskiego z Jazdu, powiatu Pszczyna, woźnica Karol Penczak z Dzieckowic, ulicą Modrzejowska w Mysłowicach.

Nagle koń się spłoszył, a woźnica nie był w stanie spłoszonego konia zatrzymać, skutkiem czego zostali najechani: 35-letni Artur Seidel z Mysłowic, oraz Klara Karten również z Mysłowic, którzy ponieśli poważne uszkodzenia ciała, poza tym Karten doznała złamania żebra.

Woźnica Penczak spadł z wozu, skutkiem czego doznał również złamania żebra. Wszystkich okaleczonych odstawiono do miejskiego szpitala w Mysłowicach, gdzie pozostają w opiece lekarskiej.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.